

TEMAT MIESIĄCA

ŚWIĘTOŚĆ JEST
DLA KAŻDEGO

ŚWIADECTWO

MOJE WYJĄTKOWE
MACIERZYŃSTWO

FELIETON

PAN BÓG JEST PROSTY

MŁODZIEŻ

MAM NIESAMOWITĄ MAMĘ

KAZIMIERZ

miesięcznik parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

maj 2018/ nr 28



KAŻDE DZIECKO
UCIEKA SIĘ
DO MATKI

SŁOWO ŻYCIA

J 15 26-27; 16,12-15

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Gdy jednak przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On zaświadczy o Mnie. Ale wy też świadczyście, bo jesteście ze Mną od początku. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi”.

Dlaczego Duch Święty jest tak ważny? Bo nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus» (1 Kor 12,3). Ale dlaczego mamy Jezusa nazywać swoim Panem? Jeżeli ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie (Rz 10,9) - mówi Pismo. Osiągniesz zbawienie. Gdyby nie Duch Święty, to ofiara Jezusa na Golgocie i to, co dokonało się po Jego śmierci, to, że Zmartwychwstał - nikt by o tym nie słyszał, nikt by się o tym nie dowiedział. Dzięki Duchowi Świętemu, dzięki Jego mocy, którą otrzymali apostołowie, ta prawda rozlewała się i wciąż rozlewa na cały Kościół. Gdyby nie Duch Święty nie byłoby najcenniejszego daru, jaki zostawił nam Jezus - Eucharystii, bo przecież to Jego przyzywamy w słowach: „uświęć te dary mocą Ducha Świętego”. Jeśli mamy problem z tym, aby publicznie stanąć w obronie wiary, w obronie Jezusa, jeśli mamy problem z modlitwą, z regularnością uczęszczania na Msze Święte, jeśli nie jesteśmy w stanie wybaczyć naszym przeciwnikom, to dlatego, że brakuje w nas Ducha Świętego, a raczej modlitwy do Ducha Świętego. Dlatego jest ona tak ważna i potrzebna.

Przyzywajmy zatem Ducha Świętego w naszych modlitwach jak najczęściej, przyzywajmy nieustannie, bo to On jest Bogiem, który teraz kieruje Kościołem Chrystusowym.

Prośmy Ducha Świętego, abyśmy nie byli chrześcijanami świątecznymi, niedzielnymi, czy tylko kościelnymi. Mam być chrześcijaninem 24 godz. na dobę, 7 dni w tygodniu, 365 dni w roku, zawsze i wszędzie, ale nie dlatego, że muszę, tylko dlatego, że chcę, że powinienem, że zostałem do tego powołany poprzez chrzest, który otworzył mi drogę do zbawienia.

ks. Andrzej Ratkiewicz

OD REDAKCJI

Nasi Drodzy Parafianie!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny, majowy numer miesięcznika *Kazimierz*. Jak wszyscy wiemy, maj to miesiąc maryjny, zamieściliśmy więc kilka słów - i to pod różnym kątem - o Matce Bożej, z drugiej strony w maju obchodziliśmy jedną z najważniejszych uroczystości kościelnych w roku, a mianowicie Zesłanie Ducha Świętego, zatem przypomnimy, jak ważna jest w naszym życiu i dla naszej wiary Trzecia Osoba Boska. W tym numerze wywiad-niespodzianka: najkrótszy stażem ksiądz pochodzący z naszej parafii podzieli się przeżyciami ze swojego życia kapłańskiego. Przypomnimy również patronów niepodległości naszej Ojczyzny. Miłośników dobrej książki zapraszamy do zapoznania się z recenzjami, co warto przeczytać. Niezmiennie zapraszamy najmłodszych do zapoznania z Kącikiem Małego Kaziuczka. Wszystkim - i tym młodym wiekiem, i tym młodym duchem - życzymy przyjemnej lektury.

Redakcja

„Dla mamy”

Ze wszystkich kwiatów świata,
chciałabym zerwać słońce.
I dać je potem Tobie, złociste i gorące.
Słoneczko jest daleko, ale się nie martw Mamo!
Narysowałam drugie... jest prawie takie samo!
Teraz Cię wycaluję jak mogę najgoręcej
Bo tak Cię kocham bardzo, że już nie można więcej!

Wszystkim Mamom na świecie dziękujemy za cały ogrom miłości, trudu, poświęcenia i troski. Niech Pan Bóg otacza Was Swoją przeogromną miłością, a Maryja, najlepsza z Matek, wspomaga w codzienności.

Redakcja

Księdzu Seniorowi Stanisławowi Kuleszy, obchodzącemu w maju imieniny, życzymy, aby Pan Jezus - wieczny kapłan - i Matka Boża, Matka wszystkich kapłanów, otaczali Go błogosławieństwem i niezbędnymi łaskami w kapłańskim posłannictwie przez jeszcze wiele, wiele lat.

Redakcja

STOPKA REDAKCYJNA

Wydawca: Akcja Katolicka przy parafii św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

Adres redakcji: Parafia św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku, ul. św. Kazimierza 2, e-mail: redakcja.kazimierz@gmail.com

Redaktor naczelny: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Zastępca redaktora naczelnego: Monika Kościuszko - Czarniecka

Sekretarz redakcji: Ks. Andrzej Ratkiewicz, e-mail: andrzejratkiewicz@op.pl

Redakcja: Aleksander Orłowski, Marian Olechnowicz, Kamila Zajkowska, Ewa i Krzysztof Olechno, Patryk Waszkiewicz, Teresa Orłowska, Agata Ciborowska, Ewa Kurowska, Katarzyna Korecka, ks. Wojciech Łazewski, ks. Bogdan Maksimowicz, Dorota i Andrzej Zieniewicz, Marek Jopich, Beata Bolesta, Piotr Czarniecki, Adam Sawicki

Korekta językowa: Małgorzata Jopich

Opracowanie graficzne i skład: Aneta i Oktawiusz Stępień

Druk: Drukarnia Biały Kruk, ul. Tygrysia 50, Sobolewo, 15-509 Białystok, tel. 85 74 04 704, 85 868 40 60, e-mail: druk@bialykruc.com



W NUMERZE

TEMAT MIESIĄCA

- 4. STARY TESTAMENT O MATCE BOŻEJ
- 6. DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ
- 8. ŚWIĘTOŚĆ JEST DA KAŻDEGO

FELIETON

- 10. PAN BÓG JEST PROSTY
- 11. POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE...

WYWIAD MIESIĄCA

- 13. LUDZKI CHARAKTER KSIĘDZA JEST DZIŚ
NADZWYCZAJ POTRZEBNY

WAŻNE INFORMACJE

- 15. WSPOMNIENIE MATKI KOŚCIOŁA OBOWIĄZKOWE
W CAŁYM KOŚCIELE
- 16. IRENA STANISŁAWA SENDLEROWA
– PRAGNIENIE POMOCY ODZIEDZICZONE PO OJCU
- 18. UWAGA! UWAGA!
- 19. KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA: ŚW. FLORIAN

20. KRZYŻÓWKA

ŚWIADECTWO

- 21. MOJA DROGA DO MATKI
- 22. MOJE WYJĄTKOWE MACIERZYŃSTWO

MŁODZIEŻ

- 24. MAM NIESAMOWITĄ MAMĘ

HISTORIA

- 25. PATRONI NIEPODLEGŁEJ

NASI ŚWIĘCI

- 28. ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE
- (NIE)ZWYCZAJNY SYN DWÓCH MATEK

KULTURA

- 30. RECENZJA KSIĄŻKI: DOROTA TERAKOWSKA
- „TAM, GDZIE SPADAJĄ ANIOŁY”
- 30. RECENZJA KSIĄŻKI: PRZEMYSŁAW WILCZYŃSKI
- „JAN KACZKOWSKI. ŻYCIE POD PRĄD. BIOGRAFIA”

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

- 31. OPOWIEŚCI SIOSTRY BASI – TAK NIE MOŻNA
- 32. KRZYŻÓWKA, WYKREŚŁANKA, ZGADNIJ KTO TO?

STARY TESTAMENT O MATCE BOŻEJ

W polskiej tradycji Matka Boża czczona jest przez cały rok, jednak w szczególny sposób w maju. Do dziś żywa jest tradycja, kiedy ludzie gromadzą się wieczorami w kościołach, przy grotach, kapliczkach i figurach przydrożnych na nabożeństwach majowych. Zwyczaj ten trwa od połowy XIX w.

W Kościele Wschodnim nabożeństwa te były znane już w V wieku, natomiast w Kościele Zachodnim w I tysiącleciu maj jako miesiąc Maryi święcono raczej sporadycznie. Dopiero na przełomie XIII i XIV w. powstała myśl, aby ten miesiąc poświęcić Maryi. Tę tradycję rozpoczął król hiszpański Alfons X (ur. 23 listopada 1221 r. w Toledo, zm. 4 kwietnia 1284 r. w Sewilli). Zapraszał do udziału w nabożeństwach majowych i sam często brał w nich udział. Swoim poddanym zalecał gromadzenie się w porze wieczornej na modlitwy wokół figur Matki Bożej.

MARYJA W KSIĘDZE RODZAJU

O Maryi, jako Matce Syna Bożego, są przepowiednie już w Starym Testamencie. Pierwsza zapowiedź Matki Mesjasza jest w trzecim rozdziale Księgi Rodzaju. Jest to pierwsza księga Biblii, należąca do Starego Testamentu, zaliczana do Pięcioksięgu, której twórcą był prawdopodobnie Mojżesz. Bóg kieruje do szatana następujące słowa: *Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę* (Rdz 3,15). W sensie dosłownym kobietą, o której mowa w tym proroctwie jest Ewa, matka wszystkich żyjących. Tekst wskazuje jednak wyraźnie, że prawdziwą, jedyną i doskonałą Niewiastą, której Potomek zmiażdży głowę węża-szatana, jest Maryja.

MARYJA U PROROKÓW I W PSALMACH

Kilka wieków później tj. między VIII a V w. przed Chrystusem powstała Księga Izajasza. Prorok zwraca się do króla Achaza: *Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwie Go imieniem Emmanuel* (Iz 7,14). W ten sposób słowa proroka interpretuje św. Mateusz, gdy cytuje zapowiedź Izajasza w swojej Ewangelii: *Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: „Bóg z nami”* (Mt 1, 23). Dlatego możemy powiedzieć, że zapowiedzianą Panną jest Matka Emmanuel, Maryja. W rozdziale 61 Księgi Izajasza jest werset 10, który może kojarzyć się z Magnificat: *Ogromnie się wesele w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyzodził w szaty zbawienia, okrył*



mnie płaszczem sprawiedliwości (Iz 61,10).

Kolejne proroctwo o Najświętszej Maryi Pannie znajduje się w Księdze Micheasza: *Przeto Jahwe wyda ich aż do czasu, kiedy porodzi, mająca porodzić* (Mi 5, 2). Prorok Micheasz żył w tym samym czasie, co Izajasz (druga połowa VIII w. przed Chrystusem). Nawiązuje tutaj do powszechnie już wtedy znanego proroctwa o Emmanuelu i zapowiada, że Izraelici będą cierpieli niewolę, aż do czasu, kiedy wyzwoli ich Mesjasz. Porodzi Go kobieta, którą Bóg w swym odwiecznym planie wybrał na Jego Matkę. Tą, która porodziła Mesjasza, jest Maryja.

Następne teksty nie mówią już wprost o Matce Bożej. Stają się zrozumiałe dopiero z perspektywy Nowego Testamentu, kiedy przepowiednia Starego Przymierza, dzięki łasce Bożej, wypełnia się w życiu Maryi. Do takich fragmentów należą:

W Psalmie 45: *Przez wszystkie pokolenia upamiętnię twe imię; dlatego po wiek wieków sławić cię będą narody* (Ps 45, 18). Słowa te kojarzą się ze słowami hymnu Magnificat: *Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia* (Łk 1, 48). Zebranie psalmów i autorstwo przypisuje się królowi Dawidowi.

Podobnie jest w Psalmie 66. Jest tekst przypominający początek Magnificat - pieśni Maryi: *Chodźcie i słuchajcie, chcę opowiedzieć, co [Pan] uczynił mojej duszy* (Ps 66, 16). Przypomnę, że Magnificat brzmi: *Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego, Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego*.

Również w księdze Pieśń nad pieśniami do Maryi można odnieść trzy wersety: *Jak lilia pośród cierni tak przyjaciółka ma pośród dziewcząt* (Pnp 2, 2), *Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja i nie ma w tobie skazy* (Pnp 4, 7), *Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce* (Pnp 6, 10).

OKREŚLENIA MARYI W STARYM TESTAMENCIE

Symbolem Maryi mogą być także rzeczy i wydarzenia charakterystyczne dla Starego Testamentu. Oto tylko niektóre z określeń, z których korzystamy do dziś, śpiewając Godzinki: *gwiazda zaranna* (Księga Mądrości Syracha 50, 1-6), *Arka Przymierza* (Księga Wyjścia 25, 10-22), *tron Salomona* (1 Księga Królewska 10, 18; Pieśń nad pieśniami 3, 9), *tęcza* (Księga Rodzaju 9, 12-16; Księga Syracha 43, 11), *krzak Mojżesza* (Księga Wyjścia 3, 1-6), *różdżka Aarona* (Księga Liczb 17, 16-26), *zamknięta brama ogrodu* (Pieśń nad Pieśniami 4, 12), *runo Gedeona* (Księga Sędziów 6, 36-40), *plastr miodu Samsona* (Księga Sędziów 14, 4-6.12.14), *palma i cedr* (Księga Mądrości Syracha 24, 13-14), *miasto ucieczki* (Księga Jozuego 20, 1-9), *wieża Dawidowa* (Pieśń nad Pieśniami 4, 4; 2 Sm 5, 9), *światło z Gabaon* (Księga Jozuego 10, 12-13).

Co znaczą niektóre odniesienia do Maryi?

Jak rozumieć *gwiazda zaranna*? Gwiazda zaranna to taka gwiazda, która świeci do końca nocy, a często jej światło jest jeszcze widoczne przy wschodzącym słońcu. Kiedy inne gwiazdy błedną, jedynie ta pozostaje i zapowiada niejako nadejście poranka, wprowadza Słońce na świat. W fizyce jest określenie koniunkcja gwiazd. Jest to takie współoddziaływanie dwóch gwiazd, że pozostają one ze sobą w nieustannej zależności. Jedna obiega drugą, są po prostu nierozłącznymi towarzyszami. Jak się to ma do Maryi? Gdziekolwiek się pojawia w Ewangelii, zawsze jest przy niej Jezus.

Arka Przymierza była znakiem obecności Boga pośród swojego ludu, znakiem zawartego na Synaju przymierza. Nic więc dziwnego, że jej imieniem nazywana jest również Maryja - znak obecności Boga pośród ludu Nowego Przymierza.

Tron Salomona był najwspanialszy

wśród wszystkich tronów świata. Był tylko sprzętem dla mądrego króla, był jego narzędziem. Godzinki nazywają tak Maryję, gdyż i Ona jest narzędziem w ręku Boga, najwspanialsza wśród ludzi ukazuje wielkość swojego Syna.

Różdżka Aarona jako jedyna pośród dwunastu lasek zakwitła i wydała dojrzałe migdały. Maryja, podobnie jak różdżka Aarona, wydała zapowiedziany przez Boga owoc, ale również przez Nią Bóg czyni wielkie rzeczy - tak jak czynił je przez różdżkę Aarona.

Runo Gedeona, Gedeon zażądał od Boga znaku: żeby rankiem runo było suche, a ziemia dookoła mokra - i Bóg go wysłuchał. Maryja nazywana *runem Gedeona* jest znakiem ufności oddana się Bogu i nadziei na zwycięstwo.

Miasta ucieczki, po podziale Kanaanu wydzielono ich sześć, ich przeznaczeniem było danie schronienia nieumyślnemu zabójcy, głównie przed samosądem i zemstą tłumu oraz przed pojedynczymi mścicielami, zanim stanie przed sądem. Maryja nazywana *Miastem ucieczki* jest tą, do której mogą się uciekać wszyscy grzesznicy po duchowe schronienie i wsparcie, a Ona osłania ich przed karą.

Wieża Dawidowa, to odniesienie do potęgi jednej z zachowanych z czasów Heroda wież jego pałacu, budowę której przypisywano Dawidowi, jako fragment umocnień starożytnej Jerozolimy. Potężna wieża dawała dodatkowe schronienie potrzebującym, tak jak Maryja jest bezpiecznym schronieniem dla każdego człowieka.

Opracował:
Aleksander Orłowski

DUCHU ŚWIĘTY PRZYJDŹ

Dlatego też oznajmiam: Nikt pod wpływem Ducha Bożego nie może mówić: „Niech Jezus będzie przeklęty” i nikt bez Ducha Świętego nie może mówić: „Jezus jest Panem”. Różne są dary, ale Duch jest jeden. Różne są posługi, ale Pan jest jeden. Różne są działania, ale jeden jest Bóg, który sprawia wszystko we wszystkich. W każdym uwidacznia się działanie Ducha dla wspólnego dobra (1 Kor 12, 3-7). Wiele razy słyszałam, że katolicy mają problem z tym, aby rozmawiać z ateistami, wyznawcami innych religii o Panu Bogu. Obawy dotyczyły szczególnie braków w wiedzy teologicznej. Tylko czy o to naprawdę chodzi? Czy o taką wiedzę trzeba prosić Ducha Świętego?



RÓŻNE DARY

Przytoczony przeze mnie we wstępie fragment I Listu do Koryntian, jest zatytułowany *Różne dary Ducha w Kościele*. Warto skupić się na przymiotniku „różne”. Autor listu,

św. Paweł, wymienia takie dary jak: mądrość, rozumienie słowa, wiarę (zgodnie z definicją podaną w edycji św. Pawła, chodzi o „całkowite zaufanie Bogu, przez co człowiek staje się zdolny do pełnienia szcze-

gólnych dzieł Bożych”), uzdrawiania, czynienia cudów, prorokowania, rozróżniania duchów, języków, tłumaczenia języków. Jednak św. Paweł pisze również, że w każdym uwidacznia się działanie Ducha dla

wspólnego dobra. To znaczy, że gdy otrzymujemy i - co ważne - przyjmujemy dar od Ducha Świętego, nie możemy go zatrzymać dla siebie. Nie jest on naszym dziełem, dlatego mamy obowiązek przekazywać go dalej. Ważne są tutaj dwie kwestie - przyjęcia daru, jak i posługiwania się nim.

WIARA JAKO ŁASKA

Czy można kogoś zmusić do wiary? Na pewno nie. Z pewnością niejednokrotnie rozmawiając z kimś niewierzącym, mieliśmy takie poczucie, że choćbyśmy mieli całą teologię opanowaną do perfekcji i tak żadne argumenty nie przekonają naszego rozmówcy. I nawet nie warto próbować. Można zrobić coś innego. Skoro otrzymałam łaskę wiary, powinienam nie tylko ją rozwijać, ale dzielić się nią. To znaczy, mogę pomodlić się za mojego adwersarza, ale też pokazywać własnym życiem, jak wygląda moja relacja z Panem Bogiem - „Słowa uczą, przykłady pociągają”. Skoro mam to szczęście, że otrzymałam i przyjąłam dar wiary, nie mogę go zatrzymać wyłącznie dla siebie, musi on służyć dla dobra innych.

ODRZUCENIE DARU

Zapewniam was: Wszystkie grzechy będą ludziom odpuszczone, a nawet bluźnierstwa, których by się dopuścili. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia: będzie winien grzechu wiecznego. Mówili bowiem: „Opętał Go duch nieczysty” (Mk 3, 28-30). Słowa Pana Jezusa skierowane są do faryzeuszów, którzy zarzucili Mu działanie pod wpływem mocy szatana. Bardzo logicznie i rzeczowo odpowiada na ten całkowicie bezsensowny zarzut, tłumacząc im, że wyrывая ludzi z grzechu, zabiera ich spod władzy ducha nieczystego. Gdyby działał w jego imieniu, przecież musiałby robić na odwrót. Pan Jezus przy tej okazji, poruszył również problem jedynego grzechu, którego nie można wybaczyć - grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Jak czytamy w komentarzu do tego

fragmentu Ewangelii: „Cała działalność Jezusa na ziemi przeniknięta była mocą Ducha Świętego. Jeśli więc nauczyciele Pisma twierdzą, że Jezus ma w sobie ducha nieczystego oraz że działa mocą władzy złych duchów, to tym samym znieważają Ducha Świętego”. Arcybiskup Grzegorz Ryś w artykule „Grzech niemożliwy do odpuszczenia” zamieszczonym w portalu *deon.pl* tłumaczy to następująco: „Według św. Marka, grzech przeciw Duchowi Świętemu polega więc na odrzuceniu światła i nazywaniu zła dobrem. Grzech przeciw Duchowi Świętemu jest wyrazem wewnętrznego oporu przeciw Niemu i świadomym odrzuceniem zbawienia, z wszystkimi tego konsekwencjami. Nowy Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skrupułem Miłosierdzia Bożego, odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i wiecznej zguby” (nr 1864). Jan Paweł II w encyklice *Dominum et vivificantem* pisał: „Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu polega więc w konsekwencji na radykalnej odmowie przyjęcia tego odpuszczenia, którego wewnętrznym szafarzem jest Duch Święty, a które zakłada całą prawdę nawrócenia, dokonanego przezeń w sumieniu. (...) Bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego „prawa” do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie. Człowiek pozostaje zamknięty w grzechu, uniemożliwiając ze swej strony nawrócenie - a więc i odpuszczenie grzechów, które uważa za jakby nieistotne i nieważne w swoim życiu. Jest to stan duchowego upadku, gdyż bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się w kierunku Boskich źródeł oczyszczenia sumień i odpuszczenia grzechów”.

Nie dość, że odrzucam dar wiary, zamykam się na Boże Miłosierdzie,

nie pozwalam Panu Bogu działać, to jeszcze stawiam się w roli kogoś, kto wie lepiej, co jest dla mnie dobre. Tylko, że ta rzekoma wiedza doprowadzi do duchowego upadku i pograżania się w coraz poważniejszych grzechach. To jest jak wejście do ciemnego lasu, bez żadnego kompasu, mapy i brnięcie mimo to w coraz dalsze jego zakątki. Myślę jednak, że i dla takich ludzi jest nadzieja, o ile chociaż trochę otworzą swoje serca, okażą skruchę i pokorę.

WIELBIĘ CIEBIE

Umiłowani, miłujmy się nawzajem, bo miłość pochodzi od Boga, a każdy kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością (1 J, 4, 7-8). Nie trzeba znać Pisma Świętego na pamięć i sypać cytatami z niego, po to, by idealnie argumentować, czy udowodnić jak bardzo wierzący jesteśmy. Pokazujmy swoim życiem, że Pan Bóg jest miłością i prosimy Ducha Świętego o podpowiedzi, porady, jak mamy to robić. Wiadomo, że każdy z nas jest inny, przeszedł inną drogę do Pana Boga i to jest wspólnie, bo na różne sposoby możemy o Nim świadczyć. Jeśli poprosimy Ducha Świętego o pomoc, na pewno ją otrzymamy. Ja na przykład, przed napisaniem artykułu zawsze staram się prosić Go o to, by pomógł mi go napisać, żebym nie popełniła żadnej herezji, ale też przede wszystkim o to, żeby w tym artykule najważniejszy był On i tylko On. Kochajmy Pana Boga, kochajmy siebie, innych ludzi, uwielbiamy Go za wszystko, nawet za najmniejszą błahostkę i zaufajmy Duchowi Świętemu, który nas poprowadzi i wesprze.

Kamila Zajkowska

ŚWIĘTOŚĆ JEST DLA KAŻDEGO

Żywy temat powołania do świętości towarzyszy chrześcijanom od momentu śmierci i Zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa. A świętość tak naprawdę jest jedynym właściwym celem ludzkiego życia, zgodnie z tym, co nakazał Bóg w swoim Słowie: „Uświęćcie się i bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty” (Kpł 20, 7). Niedosięgniętym wzorem świętości dla każdego katolika jest Matka Boża.



O powszechności powołania do świętości, czyli o tym, że jest do niej powołany każdy katolik, Kościół wypowiadał się wielokrotnie. Nie sięgając nawet daleko w głąb historii Kościoła, pisali o tym Ojcowie Soborowi zgromadzeni na II Soborze Watykańskim. Na to zagadnienie zwracał uwagę papież Jan Paweł II. Temat świętości bliski jest również papieżowi Franciszkowi, który poświęcił mu adhortację *Gaudete et exultate*.

MARYJA WZOREM ŚWIĘTOŚCI

Niedosięgniętym wzorem świętości dla każdego katolika jest Matka Boża. Jak podkreśla papież Franciszek, jak nikt inny, żyła ona błogosławieństwami Jezusa. To Ona drżała z radości w obecności Boga, zachowywała wszystko w swoim sercu i pozwoliła, aby Jej duszę przeniknął miecz. Ona jest Świętą pośród świętych, najbardziej błogosławioną,

Tą, która nam ukazuje drogę świętości i nam towarzyszy. Nie godzi się, byśmy po upadku pozostawali na ziemi i niekiedy bierze nas w ramiona, nie osądzając. Rozmowa z Nią nas pociesza, uwalnia i uświęca (*Gaudete et exultate*, 176).

Matka Boża całym swoim życiem dała świadectwo temu, że pełnienie woli Bożej jest najpewniejszą i najprostszą drogą do Nieba. Drogą, która jest dla każdego z nas bez wyjątku.

Ojciec Święty Franciszek przypomina, że aby być świętymi, nie trzeba być biskupami, kapłanami, zakonnikami ani zakonnicami. Często mamy pokusę, aby sądzić, że świętość jest zarezerwowana tylko dla tych, którzy mają możliwość oddalenia się od zwykłych zajęć, aby poświęcać wiele czasu modlitwie. Ale tak nie jest. Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach,

tam, gdzie każdy się znajduje. Jesteś osobą konsekrowaną? Bądź świętym, żyjąc radośnie swoim darem. Jesteś żonaty albo jesteś mężatką? Bądź świętym, kochając i troszcząc się o męża lub żonę, jak Chrystus o Kościół. Jesteś pracownikiem? Bądź świętym wypełniając uczciwie i kompetentnie swoją pracę w służbie braciom. Jesteś rodzicem, babcią lub dziadkiem? Bądź świętym, cierpliwie ucząc dzieci naśladowania Jezusa. Sprawujesz władzę? Bądź świętym, walcząc o dobro wspólne i wyrzekając się swoich interesów osobistych (*Gaudete et exultate*, 14).

RODZINA DROGĄ KU ŚWIĘTOŚCI

Powszechne powołanie do świętości każdy człowiek realizuje na swój sposób. Najczęściej spotykaną i najbardziej naturalną drogą jest rodzina. To w rodzinie człowiek rodzi się, rozwija, wychowuje, otrzymuje system wartości, wiarę. Rodzina

jest fundamentem człowieczeństwa, gwarantem rozwoju człowieka i podstawową kolebką wzrostu w wierze. Jak budować życie rodzinne najpiękniej pokazuje nam Maryja, którą w tym miesiącu wspominamy w szczególny sposób. Jej osoba jest dla nas ponadczasowym wzorem. I to Ona jest szczególnie obecna pośród rodzin, jako Matka i jako wychowawczyni, bo jej macierzyństwo jest związane z wychowaniem. To Maryja, postawiona przed nami przez Boga jako wzór ducha pobożności, jest nauczycielką dla wszystkich chrześcijan. Misja Maryi jako wychowawczyni nie rozpoczęła się dopiero w chwili narodzin Chrystusa, ale miała swój początek w momencie Zwiastowania. Maryja mówi Bogu „tak” i od tej chwili jest świadoma wielkiej odpowiedzialności za przyjęte życie. Tymczasem współczesnemu człowiekowi często brakuje odwagi, aby przyjąć taką postawę.

Św. Jan Paweł II niejednokrotnie podkreślał, że przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę. W jakże aktualnej w czasach dzisiejszych, mimo że powstałej już 37 lat temu adhortacji „Familiaris Consortio” Jan Paweł II apelował do wszystkich: *Jest zatem rzeczą nieodzowną i nagłą, aby każdy człowiek dobrej woli zaangażował się w sprawę ratowania i popierania wartości i potrzeb rodziny. O szczególny wysiłek w tym względzie czuję się zobowiązany prosić synów i córki Kościoła. (...) Winni oni kochać rodzinę w sposób szczególny. Polecenie to jest konkretne i wymagające. Kochać rodzinę, to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i zawsze je popierać. Kochać rodzinę, to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę, to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Zaś szczególną formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijańskiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościami, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogactwa natury i łaski, do posłannictwa powierzone-*

go jej przez Boga. Trzeba, aby rodziny naszych czasów powstały! Trzeba, aby szły za Chrystusem!

Do zadań chrześcijan należy także głoszenie z radością i przekonaniem „dobrej nowiny” o rodzinie - rodzinie, która odczuwa wielką potrzebę słuchania wciąż od nowa i rozumienia coraz głębiej słów autentycznych, objawiających jej własną tożsamość, jej wewnętrzne bogactwa, wagę jej posłannictwa w państwie ludzkim i w Państwie Bożym (Familiaris Consortio, 86).

Św. Jan Paweł II miał uniwersalną i skuteczną receptę dla wszystkich rodzin zagrożonych złymi wpływami współczesnego świata. Pocieszał je, że Kościół zna drogę, na której rodzina może dotrzeć w głąb prawdy o sobie. Tej drogi, której nauczył się w szkole Chrystusa i której w ciągu dziejów widzianych w świetle Ducha nie narzuca, lecz którą, czując w sobie przemożny nakaz, ukazuje wszystkim bez lęku, a raczej z wielką ufnością i nadzieją, choć wie, że „dobra nowina” zna również mowę Krzyża. Ale przez Krzyż właśnie, rodzina może osiągnąć pełnię swego bytu i doskonałość swej miłości (Familiaris Consortio, 86).

BRÓŃ PRZECIW POKUSOM

O krzyżu jako uniwersalnej broni przeciwko pokusom, słabościom czy też podszeptom złego ducha mówi również papież Franciszek. Przestrzega, że droga dążenia do świętości jest nieustanną walką i aby nie popaść w miernotę i nie ponieść porażki należy mieć to stale na uwadze. Papież Franciszek jako Dobry Pasterz, podobnie jak św. Jan Paweł II ma słowa otuchy i pocieszenia: *W tej walce mamy potężną broń, jaką daje nam Pan: wiarę, wyrażającą się w modlitwie, rozważanie słowa Bożego, sprawowanie Mszy Św., adorację eucharystyczną, Sakrament Pojednania, uczynki miłosierdzia, życie wspólnotowe, zaangażowanie misyjne. Jeśli nie będziemy ostrożni, to łatwo damy się zwieść fałszywym obietnicom zła, ponieważ, jak mawiał święty proboszcz Brochero: „Jakie to ma znaczenie, że Lucyfer*

obiecuje, że was wyzwoli, a nawet wrzuci między wszystkie swe dobra, jeśli są one dobrami zwodniczymi, zatrutymi...?” Na tej drodze rozwój dobra, duchowe dojrzewanie i wzrost miłości są najlepszą przeciwwagą dla zła. Nikt nie może stawiać oporu złu, jeśli decyduje się trwać w impasie, jeśli z niczego nie jest zadowolony, jeśli rezygnuje z marzeń o ofiarowaniu Panu tego, co w nim najpiękniejsze. Tym gorzej, jeśli popada w poczucie klęski, bo „kto zaczyna bez ufności, już przegrał pół bitwy i zakopuje własne talenty [...] Chrześcijański triumf jest zawsze krzyżem, ale krzyżem, który jednocześnie jest sztandarem zwycięstwa wznoszącym się z waleczną czułością przeciw napaściom zła (Gaudete et exultate, 162-163).

Dla niewierzących słowa papieża mogą wydawać się czystym absurdem - krzyż, powszechnie przyjmowany jako symbol przegranej, symbol kary i unicestwienia jest symbolem zwycięstwa? Tymczasem jeśli nie zrozumiemy i nie przyjmujemy Krzyża jako symbolu zwycięstwa, będziemy podatni na wpływy i pokusy diabła. Popłyniemy z nurtem współcześnie rozlewającej się szeroko miernoty, bylejakości, ograniczania życia do doczesności, zaspokajania tylko potrzeb cielesnych i sięgania po kolejne dobra konsumpcyjne, które nigdy nie będą w stanie dać nam pozoru prawdziwego szczęścia.

Marek Jopich

PAN BÓG JEST PROSTY

Do napisania tego felietonu zainspirowały mnie dwie rzeczy. Pierwszą były słowa s. Małgorzaty Chmielewskiej o tym, że Pan Bóg jest prosty i nie musimy się dla Niego pudrować, żeby się z Nim spotkać. Drugą było wspomnienie z lat licealnych. Pojechalśmy wówczas na klasową wycieczkę z pewnym księdzem, śladami Jana Pawła II. Ostatniego dnia byliśmy w Zakopanem. Kiedy rówieśnicy poszli kupować pamiątki, czy coś zjeść, ja - nie będąc zbyt hojnie obdarowana przez rodziców na tę okoliczność - udałam się w samotną rundkę po najbliższych kościołach. Dopiero niedawno odkryłam, że to doświadczenie stanowiło moje prawdziwe (choć zupełnie wtedy nieświadome) spotkanie z Panem Bogiem. Z takim Panem Bogiem, który przyjmuje każdego, nawet największego nędzarza, o ile tylko zrobi przynajmniej jeden krok w Jego stronę.

BEZ WTajemNICZEŃ

Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe? On odpowiedział: „Będziesz miłował Pana, swego Boga, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie jest podobne do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy” (Mt 22, 36-40). Na tych dwóch przykazaniach, czyli na miłości, opiera się cała nauka Jezusa. Trzeba dodać, że pytanie o najważniejsze przykazania zadał faryzeusz, który jest nazwany w Ewangelii znawcą Prawa, czyli mówiąc dzisiejszym językiem: mamy do czynienia z ekspertem w danej dziedzinie. Pan Jezus nie używa skomplikowanej terminologii, nie wymaga, aby przejść stopnie wtajemniczenia, które umożliwią odkrycie prawdy. W dwóch zdaniach streszcza to, co jest najważniejsze.

ŚWIĘTA ANNA I KANAPKA ZE SMALCEM

Gdy Jezus odwrócił się i spostrzegł, że idą za Nim, zapytał ich: „Czego szukacie?”. Oni rzekli: „Rabbi – to znaczy nauczycielu – gdzie mieszkasz?”. Odpowiedział im: „Chodźcie, zobaczycie” (J 1, 38-39). Będąc ostatnio w kościele św. Anny w Warszawie, zauważyłam, że w przedsionku, tyłem do wiszącego na krzyżu Jezusa, stoi starszy pan z kanapką ze smalcem w ręku. Przyznam szczerze, że zszokował mnie ten widok, a nie szokują mnie już nawet sukienki niektórych pań podczas uroczystości w kościele, które niekiedy więcej odsłaniają niż zasłaniają. Rozumiem, że będąc



turystą chce się jak najwięcej zobaczyć, dotknąć, posmakować, ale żeby z kanapką ze smalcem do kościoła? Dlatego właśnie przywołałam tutaj fragment Ewangelii św. Jana, w której Jezus zapytał dwóch uczniów, czego szukają - co rozumiem jako pytanie: po co za Nim idą, czego potrzebują? Widocznie wspomniany przeze mnie pan z kanapką, znał cel swojej wizyty w kościele, o którym ja nie muszę wiedzieć i go rozumieć. Najważniejsze, że Pan Bóg wie i z otwartymi ramionami przyjmuje każdego delikwenta, nawet takiego z pajdą chleba posmarowaną smalcem, oczywiście, o ile ten zechce w te ramiona się wtulić.

KRÓL W ŻŁOBIE

Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A to będzie dla was znakiem: znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i położone w żłobie (Łk 2, 11-12). Pan Jezus nie urodził się w prywatnej klinice, otoczony uwielbieniem elit i ludu, w luksusowej kołysce. A na pewno na to wszystko zasłużył. Narodził się w niewiel-

kim mieście, w stajence, czy jak niektórzy twierdzą grocie i został przez Swoją Mamę ułożony w żłobie. Nasz Zbawiciel poznał biedę już w momencie narodzin. Dlatego, żeby do Niego przyjść nie trzeba mieć willi, drogiego samochodu i wypchanego portfela. On nie rozliczy nas z tego ile mamy, tylko z tego, ile i jak kochamy.

WESELE

W trzecim dniu odbywało się w Kanie Galilejskiej wesele i była na nim Matka Jezusa. Na wesele zaproszono również Jezusa wraz z uczniami (J 2, 1-2). Uroczystości rodzinne takie jak chrzty, wesela, czy nawet zwykły obiad, wymagają od nas pewnych przygotowań. Kobiety wiedzą szczególnie (choć na szczęście, już coraz częściej również panowie!), że chodzi w dużej mierze o ubiór. To, co włożymy na siebie, świadczy o naszym zaangażowaniu, szacunku wobec osób zapraszających. Myślę, że warto potraktować to analogicznie do sytuacji, kiedy wybieramy się do kościoła. Idziemy spotkać się z Panem Bogiem i to,

jak się do tego przygotujemy, również świadczy o naszej relacji z Nim. Moim zdaniem, dla Niego nie ma zupełnie znaczenia metka, cena ubrania, czy jesteśmy w klapkach czy tenisówkach. Chodzi o nasze podejście. Dlatego też, jeśli idąc ulicą i nie będąc ubranym odświętnie, poczuwamy nagłą potrzebę wejścia do kościoła, żeby chwilę побыć z Panem Bogiem, uważam, że trzeba to zrobić, bez względu na ubiór. Natomiast w przypadku w pełni świadomego przygotowania się do pójścia na Mszę Świętą, warto byłoby wyciągnąć z szafy sukienkę/koszulę, której nie nosimy na co dzień.

WIERZĘ W JEDEN, ŚWIĘTY, POWSZECHNY I APOSTOLSKI KOŚCIÓŁ

Na koniec jeszcze jedno. Zdaję sobie sprawę, że w naszym Kościele katolickim dzieją się różne rzeczy, tzn. ludzie są grzeszni i nie zawsze postępują zgodnie z Ewangelią. Nie wszystko w Nim rozumiem i nie zawsze zgadzam się z tym czy tamtym. Natomiast ten Kościół umożliwia mi spotkanie z Jezusem. Pomaga w drodze do Niego. To w nim spotkałam duszpasterza, który niemalże za rękę wyprowadził mnie z ciemności, bałaganu, w którym żyłam. Wiem, że to wszystko nie wydarzyłoby się, gdyby nie Pan Bóg,

ale tak jak już wspomniałam - bez Kościoła to by się nie udało. To właśnie w Kościele mogłam się schronić jako licealistka, która z powodu braku pieniędzy, a co się z tym wiązało - towarzystwa, nie miała dokąd pójść. Nie muszę też chyba dodawać, w jakim nastroju tam poszłam. I dla mnie to jest dowód, że tak jak powiedziała siostra Chmielewska, Pan Bóg jest prosty i przyjmie mnie zawsze. Bez względu na wiek, brak przygotowania, ubiór, stan posiadania. Trzeba tylko przyjąć Jego zaproszenie. Ja przyjąłem, a Ty?

Kamila Zajkowska

POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE...

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknąć; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus, widząc to, oburzył się i rzekł do nich: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże” (Mk 10, 13-14). Dzieci są bardzo przez Boga kochane i bardzo przez Boga wyczekiwane. Tak, wyczekiwane, bo Pan Bóg czeka na przyjście każdego, a szczególnie tych najmniejszych.

CAŁKIEM FAJNY PLAC ZABAW

Uczestnicząc we Mszach Świętych w górnym kościele, mam niejako przyjemność obserwowania naszych najmłodszych parafian. Otóż niezmierną popularnością wśród najmłodszych cieszą się organy stojące w pobliżu ołtarza. Na nieszczęście i moje, i instrumentu, stoi przy nich ławeczka służąca za siedzisko dla organisty. I pomimo że jakkolwiek bym nie kombinowała i nie wysilała swojej fantazji, to żadną miarą nie przypomina mi ani drabinek na placu zabaw, ani huśtawki, ani zjeżdżalni. Natomiast tego, czym jest dla naszych młodszych pociech, mogę się tylko nieśmiało domyślać. Dzieci siedzą, leżą, dłubią, klęczą, ślizgają się, wspinają, przepychają itp., itd. Cieszy mnie dziecięca kreatywność i przypuszczam, że Pana Boga również i rozumiem też jak najbardziej prawa wieku dziecięcego, tylko czasami boję się, czy Ci najmłodszy nie robią sobie krzywdy. Reagujących rodziców szukać za świeczką. Mamo, Tato gdzie jesteście? Co zaś się tyczy naszych starszych



milusińskich, to oprócz standardowych rozmów, udało mi się zaobserwować podziwianie butów, zegarków, grę w łapanie kurtki, opowiadanie kawałów i ciekawostek z życia klasy i temu podobne. Pewnej niedzieli podczas udzielania Komunii Świętej legalnie pobiło się dwóch dziesięciolatków, szarpali się i kopali, gdy obok kapłan przechodził z żywym Chrystusem. Skąd wiem, że to dziesięciolatki? Zapytałam. Kochani Rodzice, nikt z Was nie zareagował! Czy bicie, szarpanie i kopanie, to ogólnie przyjęte normy w waszych domach? Czego uczysz swoje dziecko? Jakie wartości mu przekazujesz? Mamo, Tato gdzie jesteś?

CAŁKIEM NIEŻŁA JADŁODAJNIA

Pewnej niedzieli wspomniane wyżej organy okupowały dwie słodkie dziewczynki. Owe dziewczynki, nie dość, że nie mogły się zdecydować, czy na ławeczce siedzieć, klęczeć, czy też leżeć prowadząc ożywioną konwersację, przez calusienką Mszę Świętą żuły gumy. I jakby rozumieć, że najmłodszy czasem potrzebują łyka wody, jakiegoś chrupka, czy też innego wypełniacza czasu, ale mówię tu o najmłodszych, czyli tych, którzy mają rok, dwa, no niech będzie góra pięć lat. Starsze dzieci spokojnie potrafią wytrwać jedną godzinkę bez dodatkowych przegryzek. Natomiast owe obser-



wowane przeze mnie dziewczynki, pomimo drobnej budowy ciała, rysy twarzy miały nieco starsze. Moja ciekawość była tak wielka, że ośmieliłam się je zapytać, w której są klasie. Otrzymałam odpowiedź, że w trzeciej i czwartej. Gdy je zapytałam, czy nikt nie powiedział im, że w kościele nie żuje się gumy, popatrzyły na mnie głęboko zdziwione i pobiegły do rodziców. Właśnie, do rodziców. Kochana Mamo, kochany Tato, czy nikt Wam nie powiedział, że podczas Mszy Świętej jedynym pokarmem powinno być Ciało Chrystusa? Czy wiecie, czym jest Ciało Chrystusa? Czy w ogóle wierzycie, że ten biały opłatek jest Ciałem Chrystusa?

CAŁKIEM SPOKO KAWIARENKA INTERNETOWA

Ostatnie dni w naszym kościele obfitowały w wydarzenia religijne. Pierwsza Komunia Święta i bierzmowanie to dwa bardzo ważne sakramenty. Otóż z I Komunią Świętą jest związany tzw. biały tydzień, podczas którego dzieci pierwszokomunijne aktywnie uczestniczą we Mszach Świętych. Ze względów organizacyjnych podczas owego tygodnia robione były dzieciom zdjęcia klasowe i indywidualne. Ze względu na liczebność grup, dzieci w poszczególnych dni przychodziły do kościoła już od godziny szesnastej. Rozumiem, że nawet najspokojniejszym 10-latkom trudno jest wytrwać tyle czasu w ciszy i spokoju, nie mówiąc już o spędzeniu go na modlitwie.

Nawet najbardziej wierzący mieliby z tym problem. W tym momencie chciałabym jednak podzielić się pewnym faktem, który z jednej strony wzbudził mój autentyczny podziw, a z drugiej przeraził. Podczas sesji zdjęciowej, jednemu z dzieci towarzyszył tato, chociaż „towarzyszył” to chyba zbyt dużo powiedziane. Otóż ów tatuś prawie dwie godziny spędził w kościele korzystając ze swego wypasionego telefonu. Nie wiem konkretnie, z czego korzystał, z mojego miejsca (dosyć bliskiego) wyglądało to na surfowanie po internecie. Głowy znad telefonu nie podnosił i tym, co robiło jego dziecko, niespecjalnie się interesował. Kochany tatusiu, czy to jest miejsce i czas na internet? Czy takiego zachowania w kościele powinieneś uczyć swoje dziecko? Czy pokazałeś dziecku, jak przywitać Jezusa, który jakby nie było jest gospodarzem tego miejsca, i który raptem kilka dni wcześniej zamieszkał w sercu twojego dziecka?

CAŁKIEM PRAWDZIWE MIEJSCE MODLITWY

Jedni z nas przychodzą do kościoła na Mszę Świętą, nabożeństwa, adorację z potrzeby serca i duszy, inni z poczucia obowiązku, jeszcze inni z tradycji, czy też wychowania. Nie mnie oceniać, jakie kto ma relacje z Panem Bogiem i czy w ogóle je ma. Jednak bez względu na intencje naszej bytności w tym miejscu, to jednak jest Dom Boży, miejsce głębokiej modlitwy, miejsce osobistego spotkania z Jezusem. I przebywający

w nim wierni mają prawo oczekiwać od pozostałych okazania szacunku, tak samemu Bogu, jak i temu miejscu. Mają prawo oczekiwać, że jeżeli stojący obok uczestnik sam nie wierzy i nie kocha, to uszanuje ich wiarę, ich miłość i to, że jest to dla nich miejsce święte. To miejsce prawdziwej modlitwy, prawdziwego otwarcia się na Jezusa. To nie jest zwykły budynek, to miejsce prawdziwego nawrócenia, żalu za grzechy, wyparcia się zła. Kochani, Jezus zaprasza nas do Siebie, czeka na nas, ale naprawdę nikogo nie zmusza do przyjsia.

Kochana Mamo, kochany Tato, nie mam tu najmniejszej pretensji do dzieci, one mają prawo nie wiedzieć, jak się zachować. Te najmłodsze i ewentualnie chorujące rządzą się jeszcze innymi prawami. Natomiast większość już uczęszczających do szkoły, naprawdę wiele rozumie i bardzo szybko się uczy. Wystarczy im tylko wytłumaczyć, raz, drugi, trzeci oraz samemu dać przykład. Wystarczy powiedzieć, dlaczego jest w kościele, po co tu przyszło, a przede wszystkim Kto jest najważniejszy w tym miejscu. To bardzo proste wyjaśnić dziecku chociażby dlaczego przechodząc przez środek kościoła klęka się przodem do ołtarza, a nie tyłem. Dlaczego? Nie dlatego, bo tak wypada, bo taki zwyczaj, ale dlatego, że w tabernakulum ukryty jest żywy Bóg, jedyny i prawdziwy, doskonały, godzien wszelkiej czci i chwały. Wiem, zapewne prościej to wszystko ogarnąć, gdy nasze relacje z Najwyższym są prawidłowe, trudniej, gdy mamy z tą relacją problemy lub w ogóle takiej relacji nie mamy. Ale Droga Mamo i Drogi Tato, Jezus zaprasza do siebie nie tylko dzieci, zaprasza również was. Przyjdźcie, poznajcie Go, uwierzcie w Niego, a potem tą wiarę przekazcie swoim skarbow. Bo od wiary wszystko się zaczyna!

Monika Kościuszek-Czarnecka

LUDZKI CHARAKTER KSIĘDZA JEST DZIŚ NADZWYCZAJ POTRZEBNY

„Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam, i przed kapłaństwem w proch padał i przed kapłaństwem klękam” – tak o kapłaństwie mówił ks. Jan Twardowski. Za nami kolejne święcenia kapłańskie. Sześciu młodych księży rozpoczęło piękną „przygodę” z Bogiem, oddając Mu swoje ręce, nogi, usta i serce, a nade wszystko zostało powołanych w różne miejsca naszej archidiecezji, aby służyć ludziom i ukazywać im prawdę o Bogu. Rok temu święcenia kapłańskie przyjął nasz parafianin – ksiądz Jacek Guzowski. Zgodził podzielić się z nami swoimi przeżyciami oraz tym, jak patrzy na swoje kapłaństwo z perspektywy pierwszego roku swojej posługi.

Redakcja

Andrzej Zieniewicz: Skąd Ksiądz wiedział, że został powołany do kapłaństwa?

ks. Jacek Guzowski: Kiedyś słyszałem, jak takie samo pytanie zadano sędziwemu kapłanowi. Odpowiedział, że po śmierci dowie się od Pana Boga czy był powołany czy też nie, ale skoro Kościół dopuścił go do sakramentu święceń, a w tym Kościele żywo działa Duch Święty to znaczy, że nie uzurpował sobie tego powołania. Ostatnio zastanawiałem się, w jaki sposób trafiłem do seminarium i doszedłem do wniosku, że wtedy naprawdę Pan Bóg musiał się konkretnie napracować.

A.Z. Jak zmieniło się Księdza życie wraz z przyjęciem święceń?

J.G. Diametralnie. Moment przyjęcia święceń kapłańskich wprowadza w całkiem nową, inną rzeczywistość, której nigdy nie znałem. Mogłem co najwyżej podpatrywać, jak to jest być księdzem, ale dopóki nie doświadczysz się tego na własnej skórze, ciężko jest wydać jakąś obiektywną opinię.

A.Z. Czy rzeczywistość posługi duszpasterskiej wyczerpuje Księdza wcześniejsze wyobrażenia o pracy w parafii?

J.G. Wyobrażenia o posłudze w parafii jako ksiądz były różne. Miałem świadomość, że jako młody ksiądz zostanę posłany do katechezy, obejmę opieką grupy parafialne, zostaną mi powierzone obowiązki wikariusza. Jednak nie skupiałem się na wyobrażeniach, bo każda parafia jest specyficzna, każda jest inna i słowa świętego Pawła „aby być zaprawiony do każdych warunków” nie mogą być mi obce.

A.Z. Gdzie Ksiądz teraz pełni swoją posługę i za co Ksiądz jest odpowiedzialny w parafii?

J.G. Obecnie posługuję jako wikariusz w parafii pw. św. Antoniego w Sokółce, która ponad rok temu została podniesiona do rangi sanktuarium z racji Wydarzenia Eucharystycznego. Opiekuję się dwoma kręgami Domowego Kościoła, wspólnotą Przyjaciół Oblubieńca oraz prowadzę katechezę w sokólskim liceum ogólnokształcącym.



A.Z. Jakim wyzwaniom musi Ksiądz stawiać czoło na co dzień i jak sobie z tym Ksiądz radzi?

J.G. Każdy dzień przynosi inne sytuacje, którym muszę sprostać. Tak jak wspomniałem, jestem wikariuszem, a więc codziennie szafuję sakramenty święte, katechizuję młodzież, towarzyszę grupom pielgrzymkowym, które odwiedzają sanktuarium. Na brak zadań nie narzekam.

A.Z. Młody wikariusz w parafii z reguły zajmuje się wieloma rzeczami i ma mnóstwo pracy. Jak Ksiądz radzi sobie z tym, że wszyscy chcą go mieć dla siebie?

J.G. Bez przesady. Pewien ksiądz podpowiedział mi, abym zawsze przywiązywał ludzi do Boga, a nie do siebie. Na wieki nie zostanę w Sokółce i kiedy mnie zabraknie, chcę mieć pewność, że zostawiłem moich wiernych w najlepszych rękach – rękach Pana Boga.



A.Z. Co Księdza bardziej „kręci”: bycie świadkiem czy nauczycielem, prorokiem czy ewangelizatorem?

J.G. Nie akcentuję żadnej z tych postaw. „Kręci” mnie przede wszystkim kapłaństwo i to, że mogę ludziom dawać Boga. Ja, słaby, grzeszny zostałem obdarowany kapłaństwem, aby obdarowywać innych. W żaden sposób nie zasłużyłem na ten dar, a jednak Pan Bóg chce się mną posługiwać. Wzorem niedoścignionym jest postawa, którą w modlitwie ukazał bł. biskup Jerzy Matulewicz: *„Jeśli wolno prosić, to daj, Panie, abym w Twoim Królestwie był jak ścierka, którą wszystko wycierają, a po zużyciu wyrzucają gdzieś w najciemniejszy, ukryty kąt. Niech i mnie tak zużyją i wykorzystają, aby tylko w Twoim Kościele przynajmniej jeden kącik był lepiej oczyszczony, aby tylko w Twoim domu było czystiej i schludniej. Niech mnie potem rzucą gdziekolwiek, jak tę brudną, użytą ścierkę.”*



A.Z. Jak Ksiądz się czuje, będąc uczniem Boga a zarazem Jego pomocnikiem?

J.G. Uczniem Pana Boga będę zawsze, natomiast pomocnikiem jestem wtedy, kiedy wypełniam Jego wolę, kiedy robię wszystko na większą chwałę Boga. Zdaję sobie sprawę z faktu, że sam muszę duchowo wzrastać, rozwijać się, aby dawać żywe świadectwo mojej relacji z Bogiem.

A.Z. Z perspektywy tego roku, jakie Ksiądz widzi największe zagrożenia dla wiary? I jak Ksiądz ocenia stan wiary wśród ludzi młodych i wiarę w rodzinach?

J.G. Zagrożeń jest wiele, ale moim zdaniem uwydatniają się konsumpcjonizm i hedonizm. Świat ciągle ludzi nas pseudowartościami, proponując życie bez Boga albo życie z Bogiem na własnych zasadach. Odnośnie do stanu wiary ludzi - nie mnie to oceniać, ale z obserwacji widzę, że coraz więcej jest ludzi, którzy szukają Pana Boga, bo świat ich oszukał. Czują się zawiedzeni, bo gonitwa za tym co materialne nie dała im radości. Wtedy otwierają się im oczy, podobnie jak uczniom idącym do Emaus.

A.Z. Z perspektywy pierwszego roku kapłaństwa - lepiej być „dobrym, lubianym księdzem, który na wiele pozwala” czy może jednak takim, który stawia przed wiernymi pewne wymagania? Co znaczy „być dobrym księdzem”?

J.G. Pan Bóg już dawno się o nas zatroszczył dając nam określone wskazówki, abyśmy nieustannie od siebie wymagali, wspinali się na górę, dążyli do świętości. Przesadna pobłażliwość, bezkrytycyzm i bylejałość nigdy były cechami Jezusa. On stawia konkretne wymagania, ale jednocześnie daje rady, jak im sprostać. To jest piękno pedagogiki Jezusa - pokazać drogę, której trzeba się trzymać, aby dojść do Szczęścia. Być dobrym księdzem? To trudne pytanie. Dla jednego dobry ksiądz to taki, który będzie łamał przepisy kościelne, aby wiernemu „coś” załatwić. Natomiast dla drugiego dobrym księdzem będzie ten, który znajdzie dla wiernych czas, wysłucha i będzie po prostu człowiekiem. Osobiście uważam, że ludzki charakter księdza jest dziś nadzwyczaj potrzebny.

A.Z. Dziękuję za rozmowę, życzę wytrwałości i trwania w miłości Bożej.

Rozmowę przeprowadził:
Andrzej Zieniewicz

WSPOMNIENIE MATKI KOŚCIOŁA OBOWIĄZKOWE W CAŁYM KOŚCIELE

Decyzją Ojca Świętego z dnia 11 lutego 2018 r. w całym Kościele obrządku łacińskiego będzie odtąd obchodzone obowiązkowe wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. Dekret Kongregacji Kultu Bożego ustala, że będzie ono przypadać w pierwszy poniedziałek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. W 2018 r. wspomnienie przypadło 21 maja. Dzień ten został wybrany dlatego, że Zesłanie Ducha Świętego było początkiem działalności Kościoła. Jak podają Dzieje Apostolskie, w momencie Zesłania Ducha Świętego w Wieczerniku obecni byli wszyscy Apostołowie, którzy *trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego* (Dz 1, 14). Wyjaśniając motywy wprowadzenia do kalendarza liturgicznego tego nowego wspomnienia obowiązkowego watykański dekret stwierdza, że Papież Franciszek ma nadzieję, iż przyczyni się to do rozwoju macierzyńskiej wrażliwości w Kościele, a także autentycznej pobożności maryjnej. Watykański dekret odwołuje się także do opisanego w Ewangelii św. Jana „testamentu Krzyża”, czyli powierzenia ucznia Niewieście, a Niewiasty uczniowi.



GENEZA ŚWIĘTA

Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński, w imieniu 70 biskupów polskich w dniu 16 września 1964 r., podczas trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II, złożył Ojcu Świętemu Pawłowi VI Memoriał z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła. Biskupi polscy zabiegali również o to, aby nauka o Matce Najświętszej została włączona do Konstytucji o Kościele, gdyż to podkreśla godność Maryi, jako Matki Kościoła i Jej czynną obecność w misterium Chrystusa i Kościoła.

W 1968 r. Papież Paweł VI potwierdził swoje orzeczenie o Matce Kościoła w Wyznaniu Wiary, w tzw. Credo Pawłowym (wyznanie wiary

ułożone przez Papieża Pawła VI). Episkopat Polski włączył wówczas do Litanii Loretańskiej nowe wezwanie: *Matko Kościoła, módl się za nami*. Wniósł równocześnie prośbę do Stolicy Świętej, aby wezwanie to znalazło się w Litani odmawianej w Kościele Powszechnym i aby papież ustanowił Święto Matki Kościoła również dla całego Kościoła powszechnego.

Święto Maryi Matki Kościoła zostało wprowadzone do polskiego kalendarza liturgicznego 4 maja 1971 r.

Maryja Matka Kościoła była dotychczas wspominana także w Kościele lokalnym w Argentynie.

Opracował:
Aleksander Orłowski

MODLITWA DO NMP MATKI KOŚCIOŁA

O Bogurodzico Dziewico, najdostojniejsza Matko Kościoła! Tobie powierzamy cały Kościół. Ty, którą nazywamy „Wspomożycielką Biskupów”, chroń i oręduj za Pasterzami Kościoła w ich apostolskim posłannictwie.

Opiekuj się wszystkimi zakonnikami i wiernymi, którzy wspierają ich w mozolnym trudzie.

Ty, która z woli swego Bożego Syna, w momencie Jego zbawczej śmierci, zostałeś Matką umiłowanego Ucznia, wspomnij na powierzony Tobie lud chrześcijański. Pamiętaj o wszystkich Twych dzieciach, przyczyn się przed Bogiem za ich prośbami, zachowaj w nich silną wiarę, umocnij nadzieję i rozpal ich miłość.

Spójrz łaskawym okiem na naszych braci odłączonych i racz nas zjednoczyć.

Ty, która zrodziłaś Chrystusa, Pośrednika między Bogiem a ludźmi.

O Świętynio Światłości, bez cienia zmaży! Wstawiaj się za nami do Syna Twego Jednorodzonego, Pośrednika naszego pojednania z Ojcem, by okazał miłosierdzie dla naszych słabości i oddalił od nas wszelką niegodę, wlewając w dusze nasze radość miłowania.

Amen.

IRENA STANISŁAWA SENDLEROWA – PRAGNIENIE POMOCY ODZIEDZICZONE PO OJCU

Podczas 43. posiedzenia Sejmu posłowie zdecydowali o ustanowieniu patronów 2018 r. Wśród nich wybrali Irenę Stanisławę Sendlerową (Uchwała z dnia 8 czerwca 2017 r.). 12 maja br. minęło 10 lat od Jej śmierci. Dlaczego Sejm RP zdecydował się wybrać tę osobę jako patrona 2018 r.?



Irena Stanisława Sendlerowa to jedna z ważnych postaci XX w. Dla świata została odkryta dzięki czwórce uczennic z... Kansas. Zainspirowane przez nauczyciela Normana Conarda, w ramach przygotowań do olimpiady historycznej w 1999 r., wystawiły sztukę teatralną poświęconą Polce i jej działalności w czasie II wojny światowej. Pojawiła się tam postać Sendlerowej. Przedstawienie tak się spodobało, że w następnych miesiącach wystawiały ją niemal w całych Stanach Zjednoczonych i tym sposobem Irena Sendlerowa stała się rozpoznawalna na całym świecie. Swoim życiem bowiem zasłużyła na zachowanie o niej pamięci przez kolejne pokolenia.

FILANTROPKA Z URODZENIA

Irena Sendlerowa, z domu Krzyżanowska, urodziła się 15 lutego 1910 r. w Warszawie. Wychowała się w domu rodzinnym, którego atmosfera miała duży wpływ na jej działalność. Mieszkała z rodzicami w Otwocku. Jej ojciec, Stanisław Krzyżanowski, był zaangażowany w działalność niepodległościową. Był lekarzem społecznikiem, leczył między innymi ubogich Żydów oraz chłopów. Zmarł na tyfus plamisty, którym zaraził się od swoich pacjentów. Po ojcu Irena odziedziczyła chęć niesienia pomocy innym oraz zainteresowanie polityką. W Otwocku, bawiąc się z żydowskimi rówieśnikami, nauczyła się języka jidysz.

W szkole średniej działała w harcerstwie. Od 1927 r. studiowała

z przerwami prawo oraz polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Współpracowała z Domem Sierot Janusza Korczaka „Różyczka” w Wawrze.

Podczas zajęć antysemickich w latach 30. na Uniwersytecie Warszawskim, stawiała w obronie koleżanek i kolegów pochodzenia żydowskiego. Po wprowadzeniu w 1937 roku getta ławkowego siedziała razem z nimi w czasie zajęć. Na znak protestu skreśliła stempel w indeksie przyznający jej prawo do zajmowania miejsc w ławkach dla chrześcijan, za co została zawieszona w prawach studenta. Tadeusz Kotarbiński, zastępujący nieobecnego rektora, przywrócił jej prawa studenta. Podczas studiów, a później w czasie okupacji niemieckiej, pracowała w różnych instytucjach opieki społecznej.

SPRAWIEDLIWA WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Po rozpoczęciu wojny, razem z koleżankami z Wydziału Opieki Społecznej: Jadwigą Piotrowską, Ireną Schultz i Jadwigą Deneką, zaczęła organizować pomoc dla Żydów. „Podstawową pomocą w opiece społecznej był wywiad środowiskowy. A więc fałszowałyśmy wywiady - tzn. podstawiało się zmyślane nazwiska i w ten sposób zdobywałyśmy pieniądze, produkty żywnościowe, odzież”, zapisała w oświadczeniu dla Instytutu Yad Vashem.

W październiku 1939 r. władze niemieckie zakazały Zarządowi Miejskiemu udzielania jakiegokolwiek pomocy ludności żydowskiej. Pomimo tych zarządzeń grupa pracowników miejskiej pomocy społecznej zorganizowana przez Irenę Sendlerową w dalszym ciągu pomagała Żydom, również po utworzeniu jesienią 1940 r. getta.

Aby móc pomagać w getcie, pani Irena zdobyła w dyrekcji Miejskich Zakładów Sanitarnych dla siebie i koleżanki, Ireny Schultz, legitymacje pracowników kolumny sanitarnej, które umożliwiały wchodzenie i swobodne poruszanie się po getcie do stycznia 1943 r. Nosiła tam żywność, odzież, pieniądze i lekarstwa. Później przepustki do getta otrzymała większość jej współpracowników.

Od listopada 1942 r. wraz z grupą pracowników socjalnych współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Zorganizowano akcję ratowania dzieci z getta. Dzieci wywożono z getta m.in. przez gmach Sądów Grodzkich i remizę tramwajową. Niemowlęta usypiano i wywożono w skrzynkach i workach karetką Miejskich Zakładów Sanitarnych. Wykorzystywano także tramwaje przejeżdżające przez getto, wozy strażackie, przejścia przez piwnice domów graniczących z budynkami po „aryjskiej” stronie oraz kanały. Wiele dzieci przekradało się za mury getta samodzielnie. Wszystkie dzieci - jak podaje Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN - bez względu na wiek, tra-

fiały najpierw do jednej z dziesięciu placówek pogotowia opiekuńczego. Tu przechodziły okres adaptacji do nowego środowiska. W tym czasie przygotowywano dla nich nowe dokumenty tożsamości, najczęściej były to dokumenty po zmarłych polskich dzieciach. Następnie były przekazywane do rodzin zastępczych, miejskich zakładów lub do klasztorów. Dzięki odważnej decyzji Matyldy Getter, matki przełożonej prowincji warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, która zobowiązała się przyjąć każde dziecko przemycone z getta, wiele z nich trafiło do sierocińców prowadzonych przez siostry franciszkanki m.in. w Warszawie, Aninie, Białoleścu, Chotomowie i Płudach.

Według powojennych relacji, w wyniku działań „Żegoty” i współpracujących z nią organizacji podjęto próbę uratowania około 2500 żydowskich dzieci. Około 1300 znalazło pomoc w polskich rodzinach, około 500 w zakładach prowadzonych przez zgromadzenia zakonne, około 500 w zakładach Rady Głównej Opiekuńczej, około 200 w Pogotowiu Opiekuńczym Miejskim w Domu ks. Boduena, a około 100 nastolatków w wieku 15-16 lat trafiło do partyzantki.

ZAWSZE PODAJ RĘKĘ TONĄCEMU

Irena Sendlerowa prowadziła ewidencję ratowanych dzieci, dzięki której po wojnie możliwe było łączenie dzieci z ocalałymi rodzicami, ich krewnymi lub umieszczenie ich w ośrodkach prowadzonych przez Komitet Żydów Polskich, skąd wiele z nich wyjechało później do Palestyny i Izraela. Irena Sendlerowa zawsze twierdziła, że dzieci uratowanych było za mało.

W czasie okupacji kontynuowała działalność polityczną w Polskiej Partii Socjalistycznej. Przekazywała pomoc materialną rodzinom uwięzionych działaczy, a także przewoziła lekarstwa i środki opatrunkowe ludziom ukrywającym się w lasach. W 1940 r. uczestniczyła w akcji dożywiania i pomocy dla polskich

żołnierzy chorych na gruźlicę, wracających z niemieckich obozów jenieckich.

Była aresztowana przez Gestapo, przesłuchiwana i torturowana na Pawiaku. „Żegota” zdołała ją uratować. Kontynuowała konspiracyjną działalność pod fałszywym nazwiskiem Klara Dąbrowska. Podczas powstania warszawskiego była sanitariuszką o pseudonimie Joanna.

Po wojnie pracowała nadal na rzecz dzieci, bezrobotnych, potrzebujących, w szeroko rozumianej opiece społecznej. Była wielokrotnie przesłuchiwana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i oskarżana m.in. o zatrudnianie członków Armii Krajowej.

Przez wiele lat jej działalność była nieznana. Ona sama długo po wojnie nie wypowiadała się na temat roli, jaką odegrała w akcji pomocy Żydom. Zyskała rozgłos po 2000 r. dzięki wspomnianej wyżej grupie amerykańskich uczennic.

W życiu kierowała się dwiema zasadami (to po ojcu). Po pierwsze: *ludzi należy dzielić na dobrych i złych. Rasa, pochodzenie, religia, wykształcenie, majątek - nie mają żadnego znaczenia.* Po drugie: *tonącemu trzeba podać rękę, nawet jeśli nie umie się pływać.* Pytana o to, co najważniejsze, odpowiadała bez wahania: *„Miłość, tolerancja i pokora”.* Z pokorą znosiła cierpienie. Z pokorą przyjmowała odznaczenia.

Irena Sendlerowa odznaczona została licznymi nagrodami i tytułami, m.in. Orderem Orła Białego, Orderem Uśmiechu, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, Nagrodą im. Karskiego za „Odwagę i Serce”.

Zmarła 12 maja 2008 r., w wieku 98 lat. Pogrzeb odbył się 15 maja 2008 r. na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Opracowała:
Teresa Orłowska

UWAGA! UWAGA!

10 czerwca 2018 r. odbędzie się w naszej parafii IV Charytatywny Festyn Rodzinny, tym razem pod hasłem „Kochaj Boga, drugiego człowieka i Ojczyznę”. Rozpocznie się on uroczystą Mszą Świętą o godzinie 12:30. Następnie zapraszamy wszystkich na plac przed kościołem i zachęcamy do aktywnego uczestnictwa w proponowanych atrakcjach. A tych będzie naprawdę wiele. Będzie można posłuchać koncertu orkiestr dętych, zaprezentują się nasze rodzime chóry i schole, zarówno te trochę starsze, jak i te ciut młodsze. Będą pokazy tańca, występy wokalne, konkursy z nagrodami. W tym roku nawiązaliśmy bliską współpracę z Krajowym Ośrodkiem Wsparcia Rolnictwa Oddział Tere-

nowy w Białymstoku, dzięki czemu będzie można spróbować tradycyjnych produktów regionalnych Podlasia. Przed losowaniem nagród, ok. godz. 19.30, zapraszamy na koncert jednego z najlepszych w Polsce zespołów grających muzykę chrześcijańską - NEW DAY.

Jak co roku, podczas imprezy zbierane będą fundusze na rzecz potrzebujących. Tym razem środki z licytacji przedmiotów, loterii fantowej oraz sprzedaży przeróżnych wiktuałów zostaną przeznaczone na potrzeby rehabilitacji 3,5-letniego Eryka Pawlaka, 16-letniej Zosi Zawadzkiej i studenta Rafała Dembowskiego. I tu ogromna prośba do Was, Drodzy Parafianie!!! Od kilku tygodni zbieramy dobrej jakości

przedmioty (zabawki, gry, książki i inne artykuły), które nie są już Wam tak bardzo potrzebne, a mogą stanowić nagrody w loterii fantowej. Nadal czekamy na nie w budynku plebanii, codziennie w godzinach pracy kancelarii parafialnej. Ponadto, uprzejmie prosimy wszystkie parafialne gospodynie domowe o upieczenie ciast i dostarczenie ich w dniu festynu na plebanie od godz. 9.00. A na koniec, w celu zachęcenia do czynnego udziału w naszym festynie, kilka ważnych słów: „CZŁOWIEK jest wielki nie przez to co ma, lecz przez to kim jest, nie przez to co posiada, lecz przez to czym DZIELI się z innymi”.

Redakcja



KARTKA Z LITURGICZNEGO KALENDARZA

ŚW. FLORIAN - ŻOŁNIERZ I MĘCZENNIK

Urodził się w pobliżu Wiednia. Żył na przełomie III i IV stulecia. W młodości poświęcił się wojsku. Osiągnął stopień dowódcy oddziału. Kochał wojsko, ale bardziej ukochał Jezusa Chrystusa, któremu na chrzcie świętym ślubował wierność aż do śmierci.

Podczas prześladowania chrześcijan został aresztowany wraz z 40 żołnierzami i przymuszany do złożenia ofiary bogom. Florian stanowczo odmówił i wyraził gotowość na wszelkie męki w imię miłości do Chrystusa. Modlił się wówczas

„Panie i Boże mój, Tobie zaufałem, Ciebie wyznaję, za Ciebie walczyć będę i Tobie składam ofiarę z życia mojego. Osłoń mnie prawicą swoją albowiem imię Twoje błogosławione jest tak w Niebie jako i na ziemi. Dodaj mi siły, abym zniósł męki cierpliwie, utwierdź mnie przy tym łaską swoją, abym był godzien zostać policzonym w grono świętych i wybranych Twoich”.

Namiestnik rozkazał biczować Floriana, szarpać jego ciało żelaznymi hakami, jednak to nie zachwiało jego wiary w Chrystusa. Wreszcie uwiązano kamień u jego szyi i wrzuceno z mostu do rzeki Anizy. Ciało żołnierza odnalazła wdowa Waleria, której we śnie miał się ukazać św. Florian, wskazując miejsce, gdzie spoczywały jego zwłoki, strzeżone przez orła. Waleria pochowała je z czcią.

Nad grobem Floriana postawiono z czasem kościół a później klasztor benedyktynów. Św. Florian jest patronem archidiecezji wiedeńskiej, a od maja 2005 r. - archidiecezji katowickiej.

W roku 1184 na prośbę księcia Kazimierza Sprawiedliwego, syna Bolesława Krzywoustego, do Krakowa przekazano znaczną część relikwii św. Floriana. Na ich cześć wzniesiono w dzielnicy miasta zwanej

Kleparz okazałą świątynię, która jako jedyna ocalała podczas pożaru w mieście w 1528 roku. Odtąd zaczęto św. Floriana czcić w Polsce jako patrona klęsk pożaru, powodzi i sztormu. Jest patronem ludzi troszczących się o życie i mienie innych, czyli np. strażaków.

Św. Florian oddał życie za wiarę. Dał dowód wielkiej i nieustraszonej odwagi. Jako dowódca wojsk mógł zachować dla siebie to, że jest chrześcijaninem. Poszedł jednak za głosem sumienia, które nie pozwoliło mu na ukrywanie prawdy, a tym samym skazanie siebie na cierpienie i męczeńską śmierć.

Śledząc biografię św. Floriana pozostaje nam życzyć sobie jako chrześcijanom odwagi, która płynie z głę-

bokiej wiary w Jezusa Chrystusa, który żyje i jest obecny pośród nas.

Modlitwa za wstawiennictwem

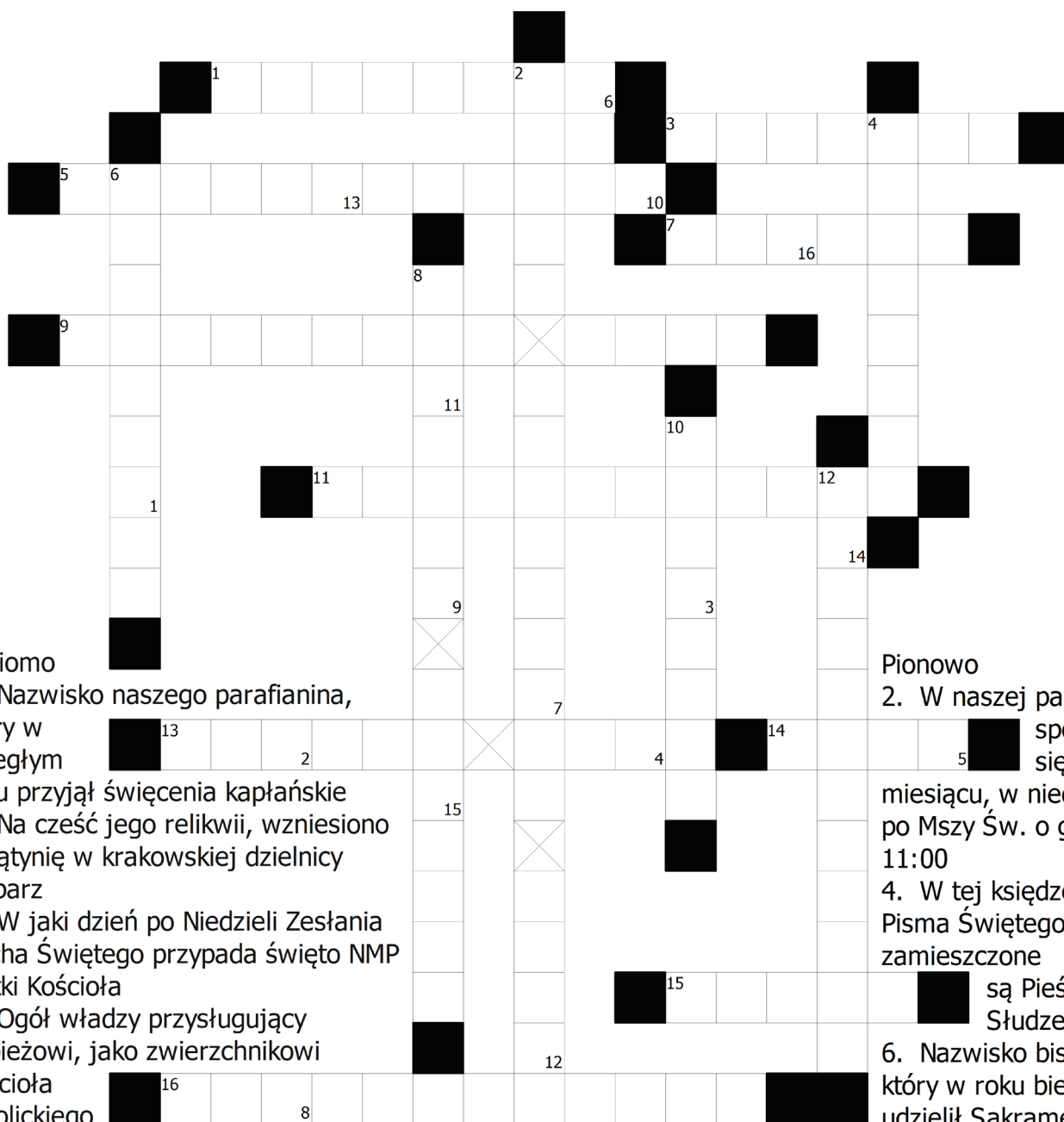
św. Floriana:

Boże, który świętemu Florianowi za jego odwagę w przyznaniu się do Ciebie i za jego wylaną krew męczeńską udzieliłeś korony świętej i wiecznej szczęśliwości, spraw i obudź w nas uczucie odwagi, abyśmy Ciebie na żadnym kroku się nie zaparli i zawsze otwarcie wyznawali wobec innowierców to, co nam wiara nasza katolicka zawsze i wszędzie wyznawać poleca. Przez pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Kościół powszechny wspomina św. Floriana w dniu 4 maja.

Ewa Olechno





Poziomo

1. Nazwisko naszego parafianina, który w ubiegłym roku przyjął święcenia kapłańskie
3. Na cześć jego relikwii, wzniesiono świątynię w krakowskiej dzielnicy Kleparz
5. W jaki dzień po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego przypada święto NMP Matki Kościoła
7. Ogół władzy przysługujący papieżowi, jako zwierzchnikowi Kościoła Katolickiego
9. Jezus mówił uczniom, że należy ono do dzieci
11. Nazwisko rodowe, ustanowionej przez Sejm, patronki roku 2018
13. Miejscowość w naszej archidiecezji, w której znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej
14. Imię syna Noego, będącego ojcem Kanaana
15. Na tej górze Salomon zbudował świątynię
16. Jakiej narodowości w jednej z ksiąg Pisma Świętego byli Elimelek i Noemi, teściowie Rut?

Pionowo

2. W naszej parafii spotyka się raz w miesiącu, w niedzielę po Mszy Św. o godz. 11:00
4. W tej księdze Pisma Świętego zamieszczone są Pieśni o Słudze Jahwe
6. Nazwisko biskupa, który w roku bieżącym udzielił Sakramentu Bierzmowania młodzieży z naszej parafii
8. To określenie Maryi znajduje się w Księdze Mądrości Syracha
10. Imię króla, z którym miał konflikt św. Stanisław Męczennik
12. Okres przygotowania osoby dorosłej do sakramentu Chrztu

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----

13	14	15	16
----	----	----	----

Rozwiązanie krzyżówki należy dostarczyć do kancelarii parafialnej do 10.06.2018 r. z podaniem imienia i nazwiska oraz numeru telefonu. Spośród uczestników rozlosowana zostanie nagroda rzeczowa. Hasło krzyżówki z numeru 27 brzmi: W Tym, który mnie umacnia. Nagrodę za rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Halina Sokolik z ul. Palmowej. Prosimy o zgłoszenie się po odbiór nagrody do kancelarii parafialnej.

MOJA DROGA DO MATKI

W połowie lutego odebrałam telefon od mojej przyjaciółki: - *Klaudia, nie wiem dlaczego dzwonię do Ciebie. Jest organizowana pielgrzymka do Medziugorje. Pojedziesz ze mną?* Niewiele się zastanawiając, odpowiedziałam: - *Gosiu, jutro dam odpowiedź.*

MATKO BOŻA, PRZYJADĘ

Minęła godzina, podczas której zadzwoniłam do męża, mówiąc mu: - *Krzysztof, chcę jechać do Medziugorje.* Mąż mi odpowiedział: - *Jedź. To było twoje marzenie.* Rozłączyłam się i stałam w oknie u siebie w pracy ze łzami w oczach a w duchu powtarzałam: - *Matko Boża, przyjadę ...*

CO Z URLOPEM?

Szybko na ziemię sprowadził mnie telefon w biurze... i myśli: - *Ale ja nie mam urlopu.* Powiedziałam więc sobie: - *Jeśli nie dostanę tego urlopu, zwalniam się z pracy.* Złożyłam wniosek o urlop, rozmawiałam z pracodawcą. W ciągu krótkiej chwili dodzwoniłam się do Gosi: - *Jadę!* Następnego dnia dostałam odpowiedź: urlop przyznano. Pytano, gdzie jadę i po co? W pracy nie ma ani jednej osoby wierzącej, było lekkie zamieszanie i niekiedy śmiech: - *Nawiedzona, po co tam jedziesz?!* *Boga nie ma...*

DZIEŃ PRZED URLOPEM

Dzień przed urlopem mój pracodawca na do widzenia mówi do mnie: - *Jedź, szczęśliwej drogi, a jak już tam będziesz, to pomódl się za mnie.* Modliłam się. Przed samym wyjazdem rozchorował się mąż i syn i nie wiedziałam, co robić: - *Ja pojadę - oni zostaną w domu, chorzy...* *No nie pojadę, co robić?* Mąż przekonywał mnie, że dadzą sobie radę. Pojechałam. Dzień przed wyjazdem zatrzymałam się w Krakowie-Łagiewnikach, szybko pobiegłam do kaplicy Adoracji Wieczystej i modliłam się o zdrowie dla moich mężczyzn. Zostawiłam Jezusowi cały bagaż swoich zmartwień.

W DNIU WYJAZDU

W dniu wyjazdu po Mszy Świętej, wpakowałam się do autokaru i rozpoczęłam swoją drogę do Matki. Je-



chałam do Niej oddać swoje dzieci, oddać pod płaszczy miłości, bezgranicznej opieki, prosić o nawrócenie najbliższych, pojednanie w rodzinie. W autokarze siedziałam blisko kilku mężczyzn, ale jeden z nich bardzo mnie intrygował - Henryk. Nie znałam żadnego z nich, nie wiedziałam skąd są, jaką historię życia mieli pisaną. Zaczęliśmy się przedstawiać do mikrofonu. Jeden z mężczyzn opowiedział o sobie, o Wspólnocie Betlejem. Miałam jakiś obraz nakreślony w myślach, ale dalej nie wiedziałam nic o Henryku. Całą drogę przykuwał moją uwagę zapach mandarynek - Henryk je jadł. Czułam, że muszę nawiązać z nim kontakt, zbudować jakąś relację.

W MEDZIUGORJE

Szczęśliwie dojechaliśmy do Medziugorje, odpoczęliśmy i wyruszyliśmy w drogę na górę objawień na Podbrdo. Odmawialiśmy różaniec, doszliśmy na szczyt przed figurę Matki, powiedziałam do Niej: - *Widzisz: jestem, oddaję Ci moje dzieci, Ty Najdroższa prowadź je i czuwaj.* Płakałam, dziękowałam. Czułam się lekka jak nigdy, jakby ktoś zdjął mi z pleców ogromny ciężar. Dziś

wiem, że tym ciężarem był mój brak wiary w moje dzieci, brak mojej cierpliwości.

Później poszliśmy na Mszę Świętą do kościoła. Wracając z niej na mojej drodze stanął Henryk. Zaczęłam z nim rozmawiać, pytać jak trafił do Medziugorje, jaką drogą kroczył? Opowiedział mi historię swojego życia - Henryk jest bezdomny. Zapytałam: - *Henryk, czy masz jakieś pieniądze, co będziesz jadł?* Odpowiedział: - *Mam 30 gr.* Serce rozpadło mi się na milion kawałków. Ja w tym autokarze czułam tylko zapach mandarynek, sama jadłam co kupiłam na drogę a on?

Powiedziałam mu: - *Jutro pójdziemy do sklepu, zrobimy zakupy, kupimy różaniec, bo przecież nie możesz wrócić z Medziugorje bez różańca.* Następnego dnia kupiliśmy różaniec, Henryk podziękował mi i poprosił: - *Klaudia, naucz mnie modlić się na różańcu.* Znów moje serce rozpadło się na milion kawałków. Zaczęliśmy się uczyć, ale na wypadek gdyby Henryk zapomniał, tu w Polsce, kupiłam kolejny różaniec z objaśnieniem i Tajemnicami i wręczyłam go Henrykowi.

Pojechałam na pielgrzymkę od-

dać swoje dzieci Matce. Dostałam w darze kolejne: Henryka i Błażeja. Błażej to chłopak, który próbował nawiązać ze mną kontakt już gdy wyruszyliśmy w drogę do Matki. Próbowałam unikać go, ale w dniu gdy Henryk otrzymał różaniec, Błażej zaczął mówić do mnie - *Mamo...* Nie rozumiałam dlaczego, więc zaczęłam rozmawiać z innymi osoba-

mi, potem sam Błażej powiedział, że jest z domu dziecka. Nawiązaliśmy relację i budujemy ją cały czas.

Moi drodzy! Dziękuję Wam, każdemu z osobna, że przyczyniliście się do wyjazdu mojego i chłopaków ze Wspólnoty Betlejem, za Henryka, Błażeja. Gdyby nie dar Waszego serca, nikt z nas nie pojechałby do Matki, nikt z nas nie poznałby się, nie

nawiązał nici porozumienia. Wielu z Was nawet nie wie, jak ogromny dar nam wręczyło. Ewo, dziękuję, że jesteś, czuwasz. Na koniec napiszę jeszcze jedno zdanie: - *Ubogim jest ten, w którego sercu nie ma Boga! Bóg zapłać* - to za mało.

Klaudia Krasowska

MOJE WYJĄTKOWE MACIERZYŃSTWO

Pamiętając, że w maju przypada Dzień Matki, postanowiliśmy zaprosić na nasze łamy bardzo wyjątkową mamę. Mamę, która co prawda nie nosiła przez dziewięć miesięcy pod sercem swojego dziecka, nie doznała trudów i radości stanu błogosławionego, ale czekała na swoje dziecko wiele lat. Czekala, głęboko ufając, że i jej w końcu będzie dane zaznać, czym jest macierzyństwo. Przechowywała w sercu wielkie pokłady miłości, by w końcu móc je ofiarować Tej małej istotce. I tak się stało. Pewnego dnia w codzienności Jej i Jej Męża pojawił się ktoś, kto nadał nową wartość ich życiu. Zapraszamy do lektury świadectwa Mamy Adopcyjnej...

Redakcja

NAJUKOCHAŃSZA CÓRECZKO!

Wiesz, pierwszy raz próbuję jakoś ubrać w słowa, jak wyglądał cały proces stawania się Twoją mamą adopcyjną. Najpierw trzeba przeboleć stratę dziecka biologicznego, którego się nigdy nie miało i być może mieć nie będzie. Pogodzenie się z tym jest bardzo trudne. I nie-samowicie boli. Wydawało mi się, że jestem idealną kobietą na matkę i dlatego dziwiłam się, czemu mnie to spotyka... Potem pojawiła się nadzieja - przecież mogę być mamą! W sposób może mniej standardowy, ale kto powiedział, że nie tak samo piękny? I tutaj pojawiło się oczekiwanie i radość. I tysiące myśli, czy moje dziecko już jest na świecie i kiedy będzie nam dane się poznać? Czy ja poznam, że to moje dziecko? Im dłużej to wszystko trwało, tym więcej pojawiało się również zniecierpliwienia, po prostu, po ludzku, chciałam mieć dziecko JUŻ. I był oczywiście strach. Bałam się, czy na pewno pokocham to dziecko. Z twoim tatą bardzo pragnęliśmy mieć dzieci, a mimo starań latami się nie pojawiały. Oczywiście zaczęliśmy się badać, leczyć. Tylko niestety jest to niezwykle wypalające. Ja sama czułam nieustanny smutek, bo w zasadzie żaden lekarz nie potrafił



nam pomóc. Związek też obrywał, bo do intymności dwojga ludzi nagle wplątuje się lekarz. W naszym przypadku nie stwierdzono jednoznacznie, że nie możemy mieć dzieci. Co więcej, nie udało nam się znaleźć jednej przyczyny, dlaczego ich nie mamy. Ale chyba często tak bywa z bezpłodnością. Pewnego dnia po prostu poczułam (i to ja, a nie twój tata!), że nie jestem w stanie znieść kolejnego badania, następnych leków i wizyt u lekarzy. Zapytałam więc twojego tatę, czy nie uważa, że to już jest dobry czas, by udać się do ośrodka adopcyjnego? I tak zrobiliśmy.

Procedury... One na początku bardzo przerażają, ale dzisiaj widzę to zupełnie inaczej. Z perspektywy czasu wiem, że w ośrodkach adopcyjnych pracują mądrzy ludzie i ten czas był bardzo potrzebny. Bo aby być faktycznie gotowym na adopcję, bardzo dużo spraw trzeba sobie w głowie przepracować. Jedni pewnie potrzebują tego czasu więcej, inni mniej, ale każdy go potrzebuje, choć idąc do ośrodka myślałam inaczej. Kurs jest trudnym czasem - wtedy bardzo mocno pracują emocje. Z twoim tatą wyszliśmy z założenia na samym początku naszej drogi ku adopcji, że będziemy w ośrodku szczerzy. Nie chcieliśmy unikać żadnych tematów. Stwierdziliśmy, że jeśli nie nadajemy się na rodziców adopcyjnych, to będzie lepiej abyśmy się o tym dowiedzieli w ośrodku adopcyjnym, a nie kiedy już dziecko będzie z nami w domu. Kurs miał nas przygotować i być naprawdę pomocny w przyszłości. Miał też otworzyć nam oczy i poruszyć do zastanowienia się, na przyjęcie jakiego dziecka jesteśmy gotowi. Po skończeniu kursu czekaliśmy na telefon z ośrodka adopcyjnego z propozycją. Oczekiwanie na telefon i pierwsze spotkanie z naszym dzieckiem niesie ze sobą ogromne emocje. Tak naprawdę decyżja, że chcemy adoptować Ciebie pojawiła się w naszych głowach już przy pierwszym spotkaniu, gdy pozwolono nam Ciebie przytulić. Nawet

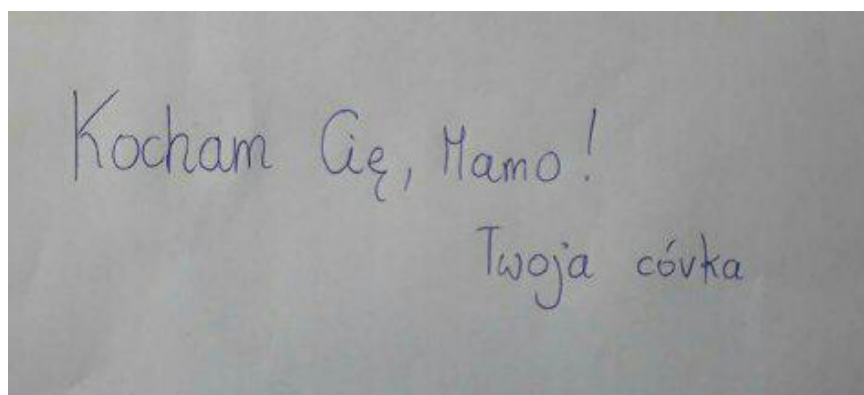
nie umiem ubrać w słowa emocji, które we mnie się wzbudziły. W głowie miałam jedno słowo: „Jesteś!”. Po pięciu dniach byłeś już z nami. Po czterech miesiącach odbyła się rozprawa o przysposobienie - była niesamowita. Mieliśmy poczucie, że kończy się w tym miejscu nasza walka o rodzicielstwo a zaczyna budowanie rodziny. W zasadzie całą rozprawę przeplakałam. Mogliśmy wtedy zmienić Twoje imię. Nie zrobiliśmy tego. Stwierdziliśmy, że nie mamy prawa, bo życie odebrało Ci wszystko, co znałaś, a imię to ostatnia przynależność. Tak to widzieliśmy. My, dorośli, niby wszystko rozumieliśmy, a i tak ciężko było ogarnąć swoje emocje. Dzisiaj od momentu poznania zaskakuje mnie czasami świadomość, że nie zawsze byłaś z nami. Nie wiem, jak kocha się biologiczne dzieci. Ja Ciebie kocham bez granic! Gdy podjęliśmy decyzję na „tak”, stanęliśmy u progu naprawdę niezwykłego doświadczenia. Obserwowaliśmy, jak każdego dnia w naszych sercach rodzi się miłość do Ciebie. Jak, dzięki naszej miłości piękniejesz i rozkwitasz. Jak stajesz się podobna do nas na tak wielu poziomach, że z czasem zaczęliśmy zapominać, że nie było nas przy Twoich narodzinach.

Dziękuję, że jesteś,
Córeczko.

Wraz z naszą córeczką jesteśmy rodziną od 12 lat. Nasze dziecko od początku zna prawdę. Oczywiście niczego nie pamięta, ale wie, że nie urodziła się z brzuszka mamy, ale z serduszka. Jest jeszcze coś, co chciałabym powiedzieć innym

parom, które stoją właśnie przed jedną z najtrudniejszych decyzji życiowych - adopcją. Nie poddawajcie się! Warto jest czekać na swoje dziecko, aby w końcu usłyszeć: „Kocham cię, mamusiu”. Adopcja jest powołaniem, nie aktem desperacji, czy rezygnacji. Bezpłodność jest jedynie motywacją, by powołanie to wypełnić. Prowadzimy zwyczajne życie, nasi znajomi wiedzą, że jesteśmy rodzicami adopcyjnymi. Nie jest to temat, którym byśmy się chwalili, ale nie jest to też tabu. Przyjście mojego dziecka zmieniło mnie całkowicie. Podejrzewam, że po prostu bycie mamą zmienia. Zmieniliśmy z mężem wszystko. Cały ten długo opisany proces adopcyjny (który kiedy się już rozpocznie mija niezwykle szybko!), doprowadził mnie do dnia dzisiejszego. Ktoś zapyta czy warto było i co mi dała adopcja? Adopcja dała mi rodzinę, miłość i sens życia. Dzięki adopcji żyję bardziej! Na zakończenie chciałabym jeszcze komuś podziękować. Dziękuję wszystkim matkom, które będąc w trudnym punkcie życia, nie zabijają swojego dziecka, tylko podejmują niełatwą, ale mądrą decyzję urodzenia go i pozostawienia w szpitalu. Otoczenie często potępia takie osoby, wytyka palcami. A ja, dzięki takiej właśnie osobie, sama mam dzisiaj ukochaną córeczkę. Myślę, że Pan Bóg doceni postawę takich mam. Przecież przez dziewięć miesięcy ofiarowywały dziecku siebie, znosiły wszelkie trudy ciąży po to, żeby potem znosić w samotności ból rozstania. Dziękuję...

Parafianka Agnieszka



MAM NIESAMOWITĄ MAMĘ

Chciałabym opowiedzieć o mojej przygodzie, jaką jest życie nastolatki. Jestem normalną 18-latką, jak tysiące innych osób. Mam przyjaciół, rodzinę, zainteresowania, ale ostatnimi czasy zauważyłam coś, czego wcześniej nie doceniałam - mam Mamę. Moja, a raczej nasza Mama nie jest jak inne. Jest ideałem i jednocześnie okazuje miłość bezgraniczną. Z racji na to, że jest maj, postanowiłam podzielić się moim doświadczeniem właśnie teraz.

O POMOC DO MAMY

Mimo mojego młodego wieku, mam swoje problemy, raz większe, innym razem mniejsze. Tak to już bywa w młodości. Był także czas, gdy w niedalekich odstępach czasu dużo smutku oraz nieprzyjemnych wydarzeń nagromadziło się w moim życiu. Bardzo mnie to dobijało i martwiło. Zastanawiałam się, jak mogę temu wszystkiemu zaradzić, sprostać, a przynajmniej złagodzić. Niestety, moje pomysły zawodziły jeden po drugim.

W pewnym momencie zobaczyłam informacje o nowennie pompejańskiej. Zaczęłam czytać, na czym ona polega, a także czytałam świadectwa ludzi, którzy ją odmawiali. Na początku nie byłam do niej przekonana. Przerazała mnie jej długość, gdyż trwa 54 dni, przez które odmawia się trzy części różańca dziennie. Pokonanie tego wydawało mi się niemożliwe, biorąc pod uwagę szkołę oraz obowiązki z nią związane. Do rozpoczęcia nowenny zachęciły mnie jednak kolejne świadectwa innych osób.

TRUDNE POCZĄTKI

Na początku nie było łatwo. Bywały dni, w których ze zmęczenia mówiłam po 15 „zdrowasiek”. Z kolei, gdy odmawiałam różaniec jadąc w autobusie, nie mogąc się skupić, potrafiłam pięć razy zaczynać modlitwę „Wierzę w Boga Ojca...”. Zdarzało się też, że znużenie tak dawało we znaki, że zamiast nazw tajemnic, wypowiadałam nazwy stacji Drogi Krzyżowej, nie wspominając już o weselu Jezusa w Kanie, za co przepraszam Boga do dziś.

Z czasem jednak „wprawiałam się” w modlitwie i pomimo odmawiania tych samych tajemnic, zaczęłam interpretować je na różne sposoby, przez co docierały do mnie jeszcze



bardziej. Prosiłam Mamę o pokój serca w trudnym dla mnie czasie. Nie chodziło mi o to, aby problemy odeszły, lecz abym rozumiała ich sens.

O CO POPROSIŁAM, TO DOSTAŁAM

Trudne sytuacje nie zniknęły, ale już nie wmawiałam sobie głupot np. odnośnie do mnie samej. Mama mnie wysłuchiwała i słucha codziennie, nie jest obojętna. Ona rozumie i wspiera, jest przy mnie. Pokazuje mi, co jest dobre, a czego warto unikać. Zaskoczyła mnie jej pokora. Zapragnęłam być taka, jak ona, zapragnęłam, aby była ze mnie dumna. Mama obdarza każdego mnóstwem łask, wystarczy Ją o to poprosić. Z Nią świat jest o wiele piękniejszy, nawet gdy życie chwilowo nie rozpieszcza.

Bez względu na sytuację, Ona jest, a Jej miłość nie zna żadnych granic. Nie ma tak pięknych słów, które choć w małym stopniu ukazały pięk-

no Jej szczerą i bezgraniczną miłość do nas. Aby to pojąć, wystarczy tylko się Jej oddać. Jako Mama zna swoje dzieci jeszcze lepiej, niż one znają same siebie i wie, czego im potrzeba. Zdając sobie z tego sprawę codzienny różaniec był przyjemnością, chwilą wytchnienia i czasem na naukę pięknego życia - życia z Bogiem.

Mama uczy nas swoim postępowaniem bardzo ważnej rzeczy. Przez całe swoje życie nie mówiła za dużo, ale działała. Wołała zamiast pięknie mówić, pięknie czynić. My powinniśmy Ją naśladować, aby zmieniać ten świat na lepsze. Święty Jan Maria Vianney powiedział: „Nie mów ludziom o Bogu, kiedy nie pytają, ale żyj tak, aby pytać zaczęli”. Te słowa to przepis na piękne życie.

Warto więc poświęcić jak najwięcej i oddać Bogu swoją codzienność, swoje życie - wszystko, a Mama, gdy usłyszy prośbę, z pewnością pomoże i wstawi się za nami. Z własnego doświadczenia wiem, jak bardzo hojna jest nasza Mama, wiem, że warto poświęcić jej uwagę, przecież Ona nam ją poświęca przez całe nasze życie.

Maj to piękny miesiąc, 26 jego dzień jest też Dniem Mamy w niebie, to także jej święto, które może być okazją, aby podziękować za to wszystko, co dla nas robi. Zachęcam do rozpoczęcia nowenny pompejańskiej, która jest formą żywej relacji z Mamą, a przez to i z Bogiem. Naprawdę warto.

Córka Mamy

PATRONI NIEPODLEGŁEJ

Tegoroczne obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości będą się odbywały bardzo uroczysto i w różnorodny sposób. Niektóre z nich już mają miejsce w wielu szkołach, kościołach i placówkach kultury. Nasza parafia również włącza się w te uroczyste obchody, chociażby przez festyn charytatywny, który odbędzie się 10 czerwca 2018 r.



W ramach ogólnopolskich obchodów, zaplanowane jest spotkanie Dam i Kawalerów Orderu Wirtuti Militari, a także posiedzenie Zgromadzenia Narodowego z okazji 525. rocznicy zwołania Sejmu Walnego w Piotrkowie oraz 100-lecia Lotnictwa Polskiego i 100-lecia Marynarki Wojennej. Te wszystkie wydarzenia mają nam, Polakom, uświadomić i przypomnieć, że naród nasz po 123 latach zmagania wyzwolił się spod jarzma zaborców.

CELEM JEST OJCZYZNA

Wielki Polak, Roman Dmowski, w tamtym okresie wypowiedział znamienne słowa: *Jesteśmy różni, pochodzimy z różnych stron Polski, mamy różne zainteresowania, ale łączymy nas jeden cel. Cel ten to Ojczyzna, dla której chcemy żyć i pracować!* Jakże wciąż aktualne jest to hasło.

Ojcowie Niepodległej Polski: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Jan Paderewski, Ignacy Daszyński, a także Wincety Witos, Wojciech Korfanty i Józef Haller w szczególny sposób przyczynili się do powrotu naszego kraju na mapę Europy. Należy mieć jednak świadomość, że niepodległość zawdzięczamy nie tylko opatrnościowym mężom stanu, nie tylko Polakom, którzy przelewali krew w powstaniach, czy bitwach I wojny światowej, ale nade wszystko Opatrzności Bożej. W tych trudnych czasach wierni w szczególny sposób zawierzali Polskę Bogu i orędownictwu świętych patronów naszej Ojczyzny. Na przełomie wieków Polacy zawierzali swoje losy wielu świętym, ale wśród nich szczególnym kultem otaczali Najświętszą Maryję Pannę. W kwietniu i maju wspomina-

my Głównych Patronów Polski: św. Wojciecha, św. Stanisława Biskupa i św. Andrzeja Bobolę. W historii naszego kraju kultem otaczani byli także: św. Florian, św. Wacław, św. Kazimierz Królewicz, św. Jacek Odrowąż, św. Jan Kanty, bł. Władysław z Gielniowa. Na równi byli również czczeni: św. Jadwiga Królowa, św. Jadwiga Śląska, bł. Bronisława, św. Józefat Kuncewicz.

W niniejszym artykule chciałabym pochylić się nad orędownictwem najważniejszej patronki - Matki Bożej Królowej Polski, św. Andrzeja Boboli - bo był szczególnie czczony w czasach odzyskiwania niepodległości i św. Stanisława Kostki, bo 2018 rok jest szczególnie jemu poświęcony. Wszyscy trzej orędownicy wywarli wielki wpływ na losy naszej Ojczyzny.



KRÓLOWA NIEPODLEGŁEJ

O nadanie tytułu Maryi Królowej Polski poprosiła sama Matka Boża w 1808 r., gdy ukazała się włoskiemu Jezuitcie Giulio Mancinelliemu. Duchowny ten odznaczał się niezwykłą świętością życia, czcąc do Najświętszej Maryi Panny, św. Stanisława Kostki i św. Stanisława Biskupa. Zakonnik w modlitwach swoich prosił Maryję, by ta objawiła mu, jaki jeszcze tytuł chciałaby mieć w Litanii Loretańskiej. Widzenie to miało miejsce 14 sierpnia 1608 r. Wraz z Maryją Giulio ukazał się klęczący św. Stanisław Kostka. W czasie tego przesłania Maryja zapytała włoskiego Jezuitę: *„Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to królestwo bardzo umiłowalam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobiwą miłością do mnie płoną jego synowie”*.

Ojciec Mancinelli po owych objawieniach odbył pielgrzymkę do Polski, gdzie przy grobie św. Stanisława Biskupa sprawował Eucharystię. W kolejnych objawieniach Maryja prosiła włoskiego duchownego o widzialny symbol jej królowania. Widzenia ojca Mancinelliego

wywołały w Polsce potężny odzew. W 1628 r. mieszkańcy Krakowa spełnili prośbę Matki Bożej i zawiesili na wieży Kościoła Mariackiego królewską koronę. Również w kościele w Rokietnie na cześć Królowej zawisł obraz Matki Bożej z orłem na piersi. Objawienia te spowodowały kopiowanie wizerunku Matki Bożej z orłem na piersiach. Najśłynniejszy wizerunek Madonny z orłem czczony jest do dzisiaj w Sanktuarium Licheńskim. W 1656 r. król Jan Kazimierz w Lwowskiej katedrze uroczystie uznał Matkę Bożą Królową Polski. Stało się to w czasie potopu po zwycięskiej obronie Jasnej Góry przed Szwedami. W trzechsetną rocznicę ślubów Jana Kazimierza Episkopat Polski - z inicjatywy więzionego prymasa Stefana Wyszyńskiego - dokonał ponownego zawierzenia całego narodu polskiego Maryi. Na błoniach jasnogórskich około miliona wiernych składało Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Wizerunek Matki Bożej Królowej Polski czczony jest niemal w każdym polskim domu, a w jej uroczystość 3 maja świątynie zapełniają się wiernymi.

NIEZWYCIĘŻONY ATLETA CHRYSTUSA

Święty Andrzej Bobola w sensie historycznym jest najmłodszym patronem Polski. Watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ogłosiła w 2002 r. opiekunem Polaków św. Andrzeja Bobolę i św. Stanisława Kostkę. Święty Andrzej Bobola to patron trudnej wolności, która nieustannie domagała się ofiarnego życia w czasach 123-letniej niewoli. W początkach XIX w. to właśnie ten jezuita przepowiedział odzyskanie przez Polskę niepodległości. Męczennik Bobola żył w czasach, gdy prawosławni przyłączali się do Kościoła katolickiego przyjmując zwierzchnictwo papieża i trwały wojny z Rosją, Szwecją, Tatarami i Kozakami. Zmiany te spowodowały ostre napięcia między wiernymi zamieszkującymi wschodnią część Rzeczypospolitej. Andrzej Bobola przebywał w tym czasie w Janowie Poleskim, gdzie oddziały kozackie mordowały Polaków. Zakonnik w czasie rozlewu krwi nie pozostawił wiernych, ale opiekował się prześladowaną ludnością i odważnie wzywał do nawrócenia i jedności chrześcijan.

Kozacy podczas jednego z najazdów ujęli Andrzeja Bobolę i w bestialski sposób przez kilka dni torturowali. Konającego w ogromnych mękach zakonnika zmuszano do wyrzeczenia się wiary. Przypalano go, wybito zęby, zerwano paznokcie, odcięto nos i wargi, kaleczono ciało do kości, wykłuto jedno oko. Jednak katowany męczennik pozostał nieugięty. Po śmierci Andrzej Bobola ukazywał się dominikaninowi, ojcu Alojzemu Korzeniowskiemu, w klasztorze wileńskim w 1819 r. Podczas tych widzeń zapowiedział odzyskanie niepodległości przez Polskę słowami: *Gdy wojna, której masz obraz przed sobą, zakończy się pokojem, Polska zostanie odbudowana i ja zostanę uznany jej głównym patronem*. Orędownictwu męczennika Boboli przypisywana jest także pomoc w oblężonej Warszawie w 1920 r., kiedy to podczas bitwy z bolszewikami Polacy modlili się do Najświętszej Maryi Panny i przy relikwiach Boboli, które zostały wystawione na widok publiczny w ołtarzu polowym pod kolumną Zygmunta. Cud nad Wisłą dokonał się w ostatnim dniu nowenny odmawianej za wstawiennictwem św. Andrzeja Boboli w Warszawie. Z tego względu biskupi polscy wystosowali prośbę do papieża Benedykta XV, aby kanonizował błogosławionego Andrzeja. O ogłoszenie go patronem Polski prosił również Marszałek Polski Józef Piłsudski. W 1957 r. papież Pius XII napisał encyklikę „*Invicti Athletae Christi*” na cześć polskiego męczennika. W owym dokumencie nazwał świętego „*niezwyciężonym atletą Jezusa, a Polskę przedmurzem chrześcijaństwa*”. Św. Andrzej Bobola był także duchowo obecny przy kardynale Stefanie Wyszyńskim, gdy ten pisał Jasnogórskie Śluby Polskiego Narodu. Wielki Prymas napisał je dokładnie we wspomnienie tego polskiego męczennika, czyli 16 maja 1956 r.

16 maja 1981 r., w liturgiczne wspomnienie św. Boboli, chory już Prymas Tysiąclecia wypowiedział znamienite słowa: *Przyjdą nowe czasy,*

które wymagają nowych światła, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Bliskość św. Andrzeja w niepodległych wydarzeniach narodu polskiego pozwala je widzieć jako prawdziwie opatrnościowy „*kairos*” - czas, w którym wielki udział ma on - męczennik Andrzej Bobola.

W szczególny sposób właśnie jego Bóg obdarzył możliwością rozdawania łask dla naszej Ojczyzny. Należy tutaj również wspomnieć o spektakularnych faktach związanych z męczennikiem Bobolą. Ciało tego patrona Polski zachowało się w nie naruszonym stanie do dzisiaj i jest wystawione do publicznego kultu w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie.

W tym roku mija 80 rocznica kanonizacji świętego patrona Polski. Wypełniamy posłannictwo tego świętego i naśladujemy takie wartości jak: wytrwałość, znośność przeciwności, gorliwość apostołską i miłość do Ojczyzny. Zanośmy prośby za Polskę za wstawiennictwem tego św. Andrzeja Boboli.

MŁODZIEŃC, KTÓRY KOCHAŁ POLSKĘ

Rok 2018 w Kościele polskim obchodzony jest pod znakiem 450. rocznicy śmierci św. Stanisława Kostki. W roku Ducha Świętego i jego Darów jest on znamienitym przykładem patrona, który został uzdolniony przez Trzecią Osobę Boską do mężnego wyznawania wiary w dojrzały i niepowtarzalny sposób. Św. Stanisław Kostka zapytany, czy kocha Matkę Bożą, bez zastanowienia odpowiadał: *Wszak to matka moja!* Młodemu Stanisławowi Maryja zjawiła się w Wiedniu podczas choroby. Podając mu na ręce dziecko Jezus - uzdrowiła go. Młody Kostka uprosił też sobie dzień śmierci w jej uroczystość Wniebowzięcia 15 sierpnia 1568 roku. W 1674 r. papież Klemens X ogłosił dekretem błogosławionego Stanisława Kostkę patronem Polski i Litwy. W 1714 r. papież Klemens XI wydał dekret kanonizacyjny, a samego aktu kanonizacji dokonał jego

następca Benedykt XIII w 1726 r. Relikwie Stanisława Kostki spoczywają w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Dwieście lat po kanonizacji sprowadzono do Polski jego część. W uroczystościach jubileuszowych wziął wtedy udział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki.

Wkrótce po śmierci Stanisława Kostki przyszedł kardynał Franciszek Toledo zawołał: *Na Boga, młodzik polski umiera i całe niemal miasto się zbiega! Każdy chce go przynajmniej zobaczyć. Każdy chce ucałować jego zwłoki*. Piotr Kanizjusz, który wysyłając Stanisława do Rzymu pełen nadziei napisał: *Wielkich rzeczy spodziewamy się po nim*. Po jego śmierci stwierdził: *Nie zawiodłeś, Polaku. Nie zawiodłeś. Którego ojczyzny nigdy nie zrozumiałem - nie zawiodłeś. A oto jak pisze o nim św. Alfons Liguori: Św. Stanisław Kostka napisał list do Matki Bożej, by mógł w Jej święto umrzeć. Przy śmierci całował z rozkoszą Jej obrazek*.

Lekcję, którą daje nam młodzieniec z Rostkowa, jest nauką do świadomego podejmowania służby na rzecz Ojczyzny i Kościoła. Niech mottem przewodnim dla nas będą słowa, które zostały zapisane po jego śmierci: *Uczył się, aby podobać się Bogu i ludziom (...), a w przyszłości Ojczyźnie i sobie samemu przynieść korzyść*.

Sens odzyskanej 100 lat temu niepodległości zrozumiemy tylko wtedy, gdy nie stracimy z oczu ogromnego dziedzictwa, jakie przez wieki wypracował Kościół i nasz naród. W najgłębszych korzeniach naszej historii osadzony jest ideał niepodległości, który był budowany i umacniany przez pokolenia, a którym patronowało wielu świętych.

Agata Ciborowska

ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE - (NIE)ZWYCZAJNY SYN DWÓCH MATEK

Ktoś mógłby zapytać, dlaczego w maju artykuł dotyczący św. Maksymiliana Kolbe, skoro jego liturgiczne wspomnienie obchodzimy w sierpniu? Maj to miesiąc maryjny, czcimy w sposób wyjątkowy Matkę Bożą, ale w maju obchodzimy również Dzień Matki. Maksymilian można powiedzieć był synem dwóch matek. Warto zatem o tej jego miłości do dwóch najważniejszych w jego życiu kobiet, napisać właśnie w maju. Ponadto w maju rozpoczęła się jego droga krzyżowa w obozie koncentracyjnym w Auschwitz.



Rajmund Kolbe w swoim życiu najbardziej chyba umiłował Maryję - to jej całkowicie się poświęcił. W wieku 13 lat wstąpił do niższego seminarium Braci Mniejszych Konwentalnych we Lwowie i tam przyjął imię Maksymilian. Studia kończył

w Rzymie, gdzie po raz pierwszy zetknął się z masońskimi demonstracjami, które odbywały się pod sztandarem Lucyfera gromiącego Michała Archanioła. Był przekonany, że zaczęła się „Era Niepokalanej”, w której zgodnie z proroctwem za-

wartym w Księdze Rodzaju - *to Ona zmiażdży głowę węża*. Założył Niepokalanów - olbrzymi i nowoczesny kompleks klasztorny w Teresinie pod Warszawą, wydawnictwo i rozgłośnię radiową.

JAPOŃSKIE DOŚWIADCZENIE

W 1930 r. ojciec Maksymilian Kolbe wyjechał na Daleki Wschód. Trafił też do Nagasaki i tam zaczął wydawać pismo „Rycerz Niepokalanej”. Przed wybuchem drugiej wojny światowej krajowy nakład tego pisma wynosił 750.000 sztuk, a czasem nawet milion egzemplarzy. Podczas pobytu w Japonii Maksymilian zdobył ogromne doświadczenie wydawnicze, edytorskie i duchowe. Tam też udało mu się wybudować klasztor-miasto o nazwie Ogród Niepokalanej (Mugen-zai no Sono), gdzie zorganizował nową wspólnotę franciszkańską. Miał też plan założyć inne Miasta Niepokalanej w równie egzotycznych częściach świata, jednak zmuszony był wrócić do kraju, aby pokierować największym wówczas klasztorem na świecie, zrzeszającym blisko 700 braci i kandydatów do zakonu. Kiedy po wybuchu II wojny światowej większość mieszkańców klasztoru na skutek prześladowań została zmuszona do opuszczenia Niepokalanowa, w jego murach schronili się uciekinierzy, rebelianci, ranni i bezrobotni - także ci pochodzenia żydowskiego. Ta postawa ojca Maksymiliana i franciszkanów mieszkających w Niepokalanowie wywołała konflikt z nową władzą, nasiliły się przesłuchiwanie. Ojciec Maksymilian kilka razy przebywał w więzieniu. Gdy ostatni raz zabrano go 17 lutego 1941 r., zdążył tylko powiedzieć: *Idę służyć Niepokalanej w innym obozie pracy.*

ŻYCIE ZA ŻYCIE

28 maja tegoż roku Maksymilian trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Nie zapomniał jednak, że jest kapłanem i zakonnikiem. Umacniał współwięźniów swoją postawą, podtrzymywał na duchu, spowiadał, głosił kazania i potajemnie sprawował Msze Święte. Gdy pod koniec lipca z bloku 14A uciekł jeden z więźniów, w odwecie dziesięciu innych więźniów z tego bloku zostało skazanych na śmierć w bunkrze głodowym. Wśród wybranych znalazł się Franciszek Ga-

jowniczek, który błagał o litość, nie chciał umierać, miał bowiem żonę i dzieci. Wtedy stała się rzecz zdumiewająca: z szeregu wystąpił ojciec Kolbe i dobrowolnie zgłosił się na śmierć za współwięźnia. Na pytanie kim jest odpowiedział, że jest kapłanem katolickim. Kierownik obozu zgodził się na zamianę. Ojciec Maksymilian wraz z dziewięcioma towarzyszami poszedł do bloku nr 13 na okrutną głodową śmierć. Po dwóch tygodniach konania o. Maksymilian i trzech innych więźniów, którzy jeszcze przeżyli w bunkrze, zostali dobici zastrzykiem fenolu. Najświętsza Maryja Panna zabrała swego Rycerza do nieba 14 sierpnia 1941 roku, w wigilię Uroczystości Wniebowzięcia. W 1982 r. papież Jan Paweł II ogłosił go świętym.

CO ZE MNIE WYROŚNIE?

Najbardziej znanym wydarzeniem z dzieciństwa św. Maksymiliana była słynna wizja dwóch koron, o której opowiedziała jego matka. Rajmund jako mały chłopiec lubił psocić, a jego zachowanie niejednokrotnie wyprowadzało z równowagi jego matkę, Mariannę. Gdy miał ok. 12 lat i nabroił, jego mama z wyrzutem zawołała: *Mundek, Mundek, co z ciebie wyrośnie?* Te słowa mocno go dotknęły. Płacząc, uciekł do pobliskiego kościoła. Tam długo się modlił przed obrazem Matki Bożej, powtarzając: „Co ze mnie wyrośnie?”. Wtedy ukazała mu się Najświętsza Maryja Panna, trzymająca w rękach dwie korony: białą (symbolizującą czystość) i czerwoną (męczeństwo). Zapytała Rajmunda, którą wybiera, a on bez wahania przyjął obie. Matka Maksymiliana wspominała, że od chwili, gdy syn opowiedział jej o swojej wizji, była przygotowana na jego męczeństwo: *Byłam na to przygotowana, podobnie jak Matka Boża po prorocztwie Symeona* - pisała.

ŚWIĘTA MATKA ŚWIĘTEGO

Ona sama także była ciekawą postacią. Zawsze marzyła dla siebie o życiu zakonnym. To pragnienie nigdy jej nie opuściło i wpłynęło na późniejsze życiowe wybory, nawet gdy

wyszła za mąż. Nie zaakceptowała w pełni swojego świeckiego powołania. Wraz z mężem pracowała w warsztatach tkackich, była też akuszerką. Urodziła pięciu synów - dwóch z nich zmarło w dzieciństwie. Pozostali - najstarszy Franciszek, choć był przeznaczony przez nią „na księdza”, założył rodzinę, młodszy synowie - Rajmund i Józef - wstąpili do zakonu franciszkanów i przyjęli święcenia.

Niepogodzona ze swoim losem, ponad czterdziestoletnia Marianna proponowała mężowi rozejście i podjęcie życia w czystości, po czym szukała dla siebie miejsca w klasztorze, które znalazła ostatecznie u sióstr felicjanek na Smoleńsku w Krakowie. Była cenioną, słynącą z rzetelności „panią na posyłki”: furtianką, zaopatrzeniowcem, a kolejne przełożone nawet nie wymagały od niej szczegółowych rachunków. Pomagała nie tylko w dobrym funkcjonowaniu klasztoru, ale także okolicznym ubogim, była powiernicą nowicjuszek, w czasie okupacji zajmowała się uchodźcami. Modliła się całymi dniami i realizowała ideał franciszkańskiego ubóstwa - nie miała majątku. Z dumą śledziła dynamiczną działalność swoich synów-zakonników, zwłaszcza na polu mediów katolickich; rozprowadzała w Krakowie „Rycerza Niepokalanej”.

Męczeńska śmierć syna była dla Marianny strasznym ciosem. Rajmund, który był do niej najbardziej fizycznie podobny, był z nią związany także duchowo. Pewnego sierpniowego ranka 1941 r. wszedł do jej celi, ubrany w habit i zapewnił ją, że jest bardzo szczęśliwy. Dopiero później została wezwana przez gestapo, gdzie poinformowano ją o jego śmierci. Od tego czasu podpisywała się jako „Matka Boleściwa”. Zmarła w Wielkim Poście 1946 r. ze słowami na ustach *Mój syn! Mój syn!*

oprac. Małgorzata Jopich
(więcej o Mariannie Kolbe i jej rodzinie
w książce Natalii Budzyńskiej
„Matka męczennika”)

KSIAŻKI

TAM, GDZIE SPADAJĄ ANIOŁY

DOROTA TERAŁKOWSKA

Sięgnęłam po tę książkę zupełnie przypadkiem, gdyż zaciękauił mnie tytuł. Historia przedstawiona jest trochę jak baśń, która jednak porusza ważne aspekty, tak bardzo aktualne dla naszych czasów. Powieść zarówno dla młodzieży, jak i dorosłych, jest próbą przedstawienia złożonych relacji pomiędzy dobrem a złem, między porządkiem ziemskim a boskim, wiarą i wiedzą, między człowieczeństwem a boskością. Autorka ukazuje nam cudowną historię życia człowieka, zmian w nim zachodzących i potęgę wiary. Na uwagę zasługuje sama atmosfera, jaką książka wprowadza. Ukazuje, że zarówno dobre, jak i złe uczynki, jakie wykonujemy w stosunku do innych, mogą mieć istotny wpływ na losy danego człowieka. Często także sytuacje



bląhe i z pozoru nieistotne mogą mieć duże znaczenie na naszej dalszej drodze. Niejednokrotnie niestety jesteśmy zbyt zajęci przyziemnymi sprawami, aby je dostrzec. Opowieść rozpoczyna się w zaskakujący sposób i płynie z niej mądrość oraz prawda o ludziach i o czasach, w których przyszło nam żyć. To także niesamowita

opowieść o dziewczynce, pięcioletniej Ewie, wykazującej się niezwykłą jak na swój wiek mądrością i zrozumieniem. To dziecko, dla którego rodzice nie mają czasu, są zajęci swoimi pasjami i pracą, a jak już czas znajdują to nie potrafią się z nim porozumieć. Smutne to wszystko, ale jak bardzo prawdziwe. I tu powieść zwraca uwagę dorosłych, że dziecko także ma coś ważnego do powiedzenia, tylko wystarczy poświęcić mu chwilę i posłuchać. Czas, gdy rodzice będą słuchać dzieci, a dzieci rodziców, to nie będzie czas stracony. Książkę trudno określić jako religijną, chociaż w sposób wyraźny porusza kwestie wiary. Osoby wierzące powinny potraktować ją z lekkim przymrużeniem oka i przez chwilę przestać być zbyt mocno dosłownym. Ta książka, to takie trochę dziecięce spojrzenie, ale ważne i warto ją przeczytać. Trzeba oderwać się od ziemi. Odnaleźć w sobie coś z duszy dziecka. Bo to nie jest zwykła książka, którą można przeczytać i tyle... Ją przede wszystkim trzeba zrozumieć.

Monika Kościusko-Czarnecka

KSIAŻKI

JAN KACZKOWSKI. ŻYCIE POD PRĄD. BIOGRAFIA

PRZEMYSŁAW WILCZYŃSKI

Napisania biografii słynnego onkoceleryty, świętej pamięci ks. Jana Kaczkowskiego, podjął się dziennikarz Tygodnika Powszechnego - Przemysław Wilczyński. Panowie poznali się w zasadzie przypadkiem, gdy Wilczyński zbierał materiały do reportażu na temat rodziny zastępczej w Pucku.

Autor za cel postawił sobie prześledzenie życia Jana Kaczkowskiego sprzed choroby, która tak naprawdę uczyniła go sławnym, ale też stała się motorem napędowym do wręcz heroicznej walki o założone przez niego hospicjum. Tylko, że walka księdza Jana (i to nie tylko o placówkę), zaczęła się o wiele wcześniej. I była związana chociażby ze staraniami o przyjęcie ks. Jana



do seminarium, co nie było takie oczywiste, z powodu jego poważnej wady wzroku. Przez nią nazywany był nawet „skanerem”, bo żeby móc coś przeczytać musiał mocno nachylać się nad książką. O tym i o wielu innych, dla mnie przynajmniej nie zawsze znanych wydarzeniach z życia ks. Kaczkowskiego dowiemy się z kilkusetstronicowej biografii - bardzo ciekawej, pełnej wspomnień, zdjęć, rozmów

z ludźmi, którzy spotkali tego niezwykłego duszpasterza. Przejmujące są szczególnie te zebrane od najbliższej rodziny.

Warto dodać, że ta biografia nie jest lukrowana. Autor nie pomija również niewygodnych kwestii, takich jak choćby zamiłowanie do koloryzowania przez ks. Jana.

Dla mnie ważna była również informacja na temat fotografii zamieszczonej w innej, ważnej dla mnie książce „Dasz radę”, na której ks. Jan przytula płaczącego chłopca na pogrzebie.

Bardzo polecam tę książkę nie tylko tym, którzy interesują się życiem ks. Kaczkowskiego. Jest ona doskonała również dla tych, którzy w ogóle nie wiedzą (o ile jest to możliwe), kim był ksiądz, który uwielbiał spowiadać komunistów, ale „takich do szpiku kości czerwonych jak pomidory a nie białych w środku jak rzodkiewki”.

Kamila Zajkowska

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

Opowieści Siostry Basi - Tak nie można

- Wujku, powiedz mu coś, on nie pozwala mi pograć, siedzi przed komputerem już trzy godziny, a miał przecież wynieść śmieci, dziś jego kolej! – wołał wyraźnie oburzony Jarek, wchodząc do pokoju wujka bez pukania.

- Ach, przepraszam – zreflektował się widząc, że przeszkadza – nie wiedziałem, że wujek ma gościa.

- Właściwie to ja już wychodzę – powiedział wstając pan Michał, kolega wujka z pracy.

- Odprowadzę pana Michała i chcę z wami porozmawiać. Powiedz wszystkim, że zbiórka w kuchni za pięć minut.

Jarek zapukał do pokoju dziewczynek. Kasia i Asia na czas majowego weekendu i pobytu chłopców u wujostwa mieszkały razem. Grzesio natomiast spał na materacu, a swoje łóżko grzecznie odstąpił kuzynom, w myśl przysłowia, które często powtarzała babcia: „Gość w dom, Bóg w dom”. Jarek i Marek, bratankowie taty Grzesia, mieszkają na Śląsku, przyjechali na kilka wolnych dni do wujostwa. Są bliźniakami i chodzą do piątej klasy.

- Proszę tatusiu, to twoja ulubiona kawa – powiedziała Asia podając tacie filiżankę aromatycznego napoju – dla nas zrobiłam herbatę.

Dziewczynka postawiła na stole pięć kubków i smaczne ciastka, które piekły wczoraj razem z babcią.

- A gdzie Marek? – tata spojrzał na zgromadzone przy stole dzieciaki.

- Jak zwykle przy komputerze, on mógłby tak cały czas. Nawet wieczorem jak rodzice wracają późno, to nie śpi, tylko gra. W szkole jest niewyspany, dostaje złe stopnie, a na dodatek chce zamieniać się przy odpowiedzi. Nauczyciele często nas nie rozróżniają, bo jesteśmy prawie identyczni, więc udaje, że ja jestem nim – Jarek wylewał swoje żale przed rodziną.

- Grzesiu, zawołaj Marka raz jeszcze – poprosił tato. Chłopczyk po chwili wrócił rozcierając kolano i powstrzymując łzy.

- Co się stało? – zapytał tato.

- Upadłem, Marek mnie gwałtownie odepchnął. Nie zdołałem utrzymać równowagi.

- Marku, proszę tu natychmiast! – zdenerwowany głos mężczyzny zadziałał na chłopca. Zjawił się w kuchni, trochę nieobecny spojrzeniem powiódł po wszystkich.

- Usiądź, to twoja herbata – powiedział wujek – poczęstuj się ciastkiem, jest bardzo pyszne.

- Muszę wujku? Właśnie osiągnąłem następny poziom i Grzesiek mi przeszkodził, dlatego go popchnąłem, ale chyba nic mu się nie stało? Czy mogę wrócić do gry?

- Nie, nie możesz i musisz mi wytłumaczyć skąd wzięłeś tę grę? Nie zauważyłem żebyś przywiózł ją ze sobą.

- Jasne, że jej nie przywiozłem, ściągnąłem ją z Internetu. Wszyscy tak robią, jest świetna.

- Właśnie dlatego chciałem z wami porozmawiać, bo jak rano wszedłem do pokoju, to też grałeś Marku i wydawało mi się, że jest to bardzo brutalna gra, tylko w tym momencie przyszedł pan Michał i nie zdążyłem z wami porozmawiać. Wiecie, że ściąganie tego typu gier z Internetu jest nielegalne i niemoralne. Jesteście katolikami i obowiązuje was Dekalog, a ponadto zwykła ludzka uczciwość.

- Ojej wujku, przesadzasz z tą uczciwością – Marek był widocznie rozczarowany brakiem perspektywy powrotu przed komputer.

- Nie przesadzam, ponadto nie widząc opakowania, nie mogę zapoznać się z tym, co zawiera gra. Widzisz, zdecydowanie nie zgadzam się byś nadal w nią grał. Jak wszyscy mogliśmy zauważyć, nie wpływa ona na ciebie dobrze. Zbyt długo siedzisz przed komputerem, nie traktujesz poważnie swoich obowiązków i w domu, i w szkole. Oszukujesz nauczycieli wykorzystując brata, zachowujesz się niegrzecznie popychając innych, jak np. Grzesia.

- Ależ wujku – próbował oponować Marek

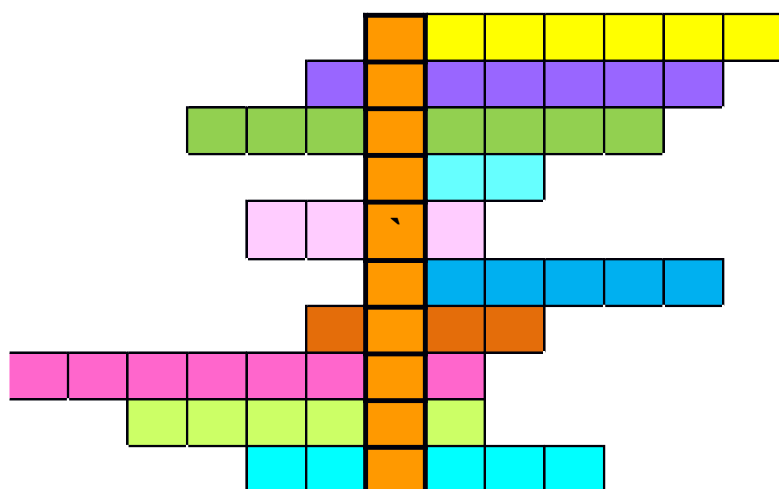
- Bez ale. Ubierzcie się, pójdziemy do ZOO i na zakupy. Dostaniecie ode mnie grę dostosowaną do waszego wieku i od tej pory wszyscy sprawiedliwie będą korzystać z komputera. Nie może być tak jak do tej pory, że ty Marku prawie cały czas jesteś do niego „przyklejony”. Myślę, że twoi rodzice podzielą moje zdanie.

- Czy zabierzesz nas także na lody? – zapytał Grzesio.

- Tak, pójdziemy również na lody, bardzo bym chciał, by Marek zobaczył jak można przyjemnie spędzać czas nie tylko przed komputerem. A wieczorem razem będziemy uczestniczyć w Nabożeństwie Majowym, aby oddać cześć najlepszej z Matek.

KĄCIK MAŁEGO KAZIUCZKA

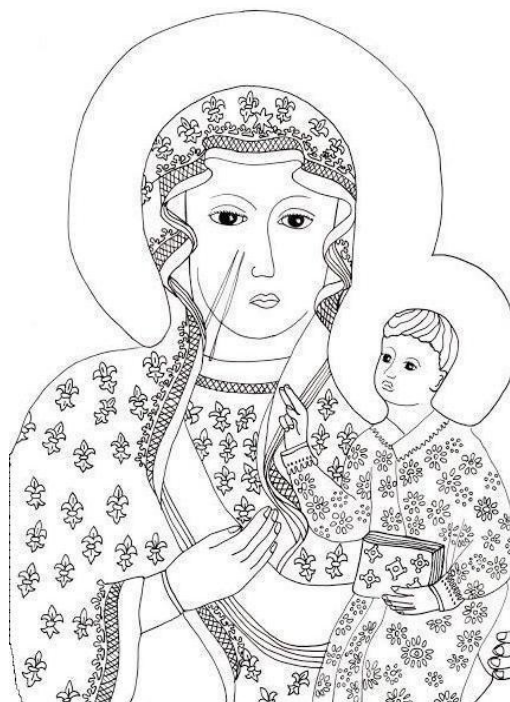
1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.



Rozwiąż krzyżówkę, a poznasz hasło.
Czy to hasło coś Ci mówi?

1. Imię mamy Króla Bolesława I Chrobrego
2. Imię mamy Królowej Bony Sforzej
3. Imię mamy bł. Ks. Jerzego Popiełuszko
4. Imię mamy Kaina i Abela
5. Imię mamy Najświętszej Maryi Panny
6. Imię mamy Jezusa
7. Imię mamy Izaaka
8. Imię mamy św. Kazimierza Królewicza
9. Imię mamy Ezawy i Jakuba
10. Imię mamy św. Jana Pawła II

Pokoloruj obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Czy wiesz jaki jeszcze tytuł został nadany Matce Bożej ukazanej w tym obrazie i kiedy obchodzimy Święto z nim związane?



Zgadnij, kto to

Ur. ok. 1030 w Szczepanowie, zm. 11 kwietnia 1079 w Krakowie – polski duchowny katolicki, biskup krakowski, męczennik, święty Kościoła katolickiego. W roku 1963 papież Jan XXIII ustanowił go wraz ze Świętym Wojciechem i Najświętszą Maryją Panną Królową Polski, pierwszorzędnym Patronem Polski.

Wykreśl wszystkie X, a dowiesz się jakie prezenty otrzymujemy. Czy wiesz kto nas nimi obdarowuje?

X	X	D	X	X	A	X	X	R	X	M	X	A	X	X	D	X	R	X	X
X	O	X	X	Ś	X	C	X	X	I	X	D	X	A	X	X	R	X	R	X
X	X	O	X	X	Z	X	X	U	X	M	X	U	X	X	D	X	A	X	X
X	R	X	X	R	X	A	X	X	D	X	Y	X	D	X	X	A	X	R	X
M	X	Ę	X	X	S	X	X	T	X	W	X	A	X	X	D	X	A	X	X
X	R	X	X	U	X	M	X	X	I	X	E	X	J	X	X	Ę	X	T	X
X	X	N	X	X	O	X	X	Ś	X	C	X	I	X	X	D	X	A	X	X
X	R	X	X	B	X	O	X	X	J	X	A	X	Ż	X	X	N	X	I	X
X	X	B	X	X	O	X	X	Ż	X	E	X	J	X	X	D	X	A	X	X
R	X	X	P	X	X	O	X	B	X	X	O	X	X	Ż	X	N	X	X	X
X	X	O	X	X	X	Ś	X	X	X	X	C	X	X	X	X	I	X	X	X